№ 48. Lwów — Wtorek dnia 28 Lutego. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucztі zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: | św. Romana Op. | Pamfyła M.
Jutro: | św. Albina B. | Fteodora M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 53
Zachód „ 5 m. 35

Długość dnia godzin 10 m. 42
Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 lutego.

Nie wiemy, do jakiej kategoryi czynów zaliczyć świeżą dziennikarską wiadomość, że gabinet włoski wystosował aż dwie noty: jednę do rządu rosyjskiego, a drugą do holenderskiego z protestem przeciw udziałowi Papieża w konferencyi antimilitarnej. Czy ta wiadomość jest oszczerstwem, czy bezmyślną paplaniną jakiegoś korespondenta, czy wreszcie stwierdzeniem rzeczywistego faktu? Treść noty jest podobno taka: „Państwo włoskie uznaje i szanuje prawnie poręczone Papieżowi honorowe tytuły monarsze, wszelako obstaje przy zdaniu, że owo honorowanie nie może być przez nikogo tłómaczone w żadnym innym sensie, jeno w tym, który wypływa z duchownego urzędu Papieża. W granicach takiego rozumienia rzeczy pozostaje rząd włoski niewzruszenie i zachowując takie stanowisko, nie ma nic przeciw udziałowi Jego Swiętobliwości w konferencyi antimilitarnej. Owszem, w tym fakcie, że obok swego delegata widziałby przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, gotów jest upatrywać dowód przyjaznego usposobienia Watykanu i ten objaw oceniłby podług słuszności. Wszelako niewstrzemięźliwe i nieumiarkowane dowodzenia prasy katolickiej, że zaproszenie Stolicy Apostolskiej do udziału w konferencyi polityczno-technicznej dowodzi niezbicie, iż cały świat cywilizowany uznaje niesłuszność i nietrwałość położenia, w jakiem papiestwo znajduje się od roku 1870, zmuszają rząd włoski do oświadczenia, że on nie mógłby wziąć udziału w konferencyi, jeżeli na niej będzie się znajdował delegat papieski“.

A zatem, ponieważ prasa katolicka nie uwzględniła drażliwości rządu włoskiego, więc on za to mści się na Papieżu. Wiadomo jednak, że w kwestyach politycznych katolicy i ich dzienniki często postępują niezupełnie tak, jakby chciał Papież. Na ich opinie i dążności polityczne wywiera Ojciec Św. tylko wpływ moralny, który nie zawsze wystarcza. Tak np. wyraźnie wbrew poleceniom watykańskim katolicka prasa we Francyi zwalcza republikę, w Hiszpanii popiera agitacye karlistów, w Niemczech centrum na swych wiecach nieraz uchwalało takie programy, za które rząd berliński, gdyby chciał się przyczepić, mógłby zerwać z Apostolską Stolicą dyplomatyczne stosunki; teraz się zdarzyło, że kardynał podsekretarz stanu Rampolla musiał zawiadomić rząd waszyngtoński, iż zapewnienia katolickich Tagalów na Filipinach, jakoby Papież sprzyjał ich walce ze Stanami Zjednoczonymi, są zupełnie bezpodstawne. Słowem, można przytoczyć niezliczone mnóstwo przykładów na dowód, że Papież nie jest odpowiedzialny za polityczne postępowanie katolików i za nadużywanie jego imienia. Rząd włoski wie o tem, jak wiedzą wszystkie inne rządy. Jeżeli zatem wystosował taką notę, to widocznie szukał tylko byle jakiego pretekstu, aby usunąć się od udziału w konferencyi. A ponieważ wystąpił z tą notą już po oficyalnem zaproszeniu Papieża na konferencyę przez dyplomacyę rosyjską i po również oficyalnej a przychylnej odpowiedzi kardynała Rampolli, przeto uczynił to w chwili, kiedy zaproszenia uczynionego Papieżowi odwołać nie można. Powstaje tedy przypuszczenie, że gabinet włoski wyczekiwał stosownego momentu, w którym nieodwołalnie będzie mógł zerwać i zniszczyć zabiegi o przyprowadzenie konferencyi do skutku. Jeżeli prawdą jest, że z gabinetu włoskiego wyszła taka nota, to pozostaje tylko zadać sobie pytanie: kogo w tym razie Włochy wyręczyły: Anglię, czy Niemcy? — bo oba te państwa równie są niechętne dla konferencyi, która ma uregulować i wprowadzić do prawa międzynarodowego postanowienia, gwałcone dotąd przez Niemcy i Anglię. Pierwsze z tych państw w ostatniej wojnie z Francyą bombardowały budynki i namioty Czerwonego Krzyża, a same owym Krzyżem naznaczały składy materyałów wojennych; drugie z tych państw, wbrew postanowieniom konwencyi genewskiej, używało w wojnie z plemionami Afrydzkiemi na północy Indyi i teraz w Sudanie kul Dum-Dum, pękających w ciele ludzkiem, a prawo używania tych kul chce sobie zachować, skoro taką samą fabrykę owych kul, jaka już istnieje w miejscowości Dum-Dum pod Bombayem, zakłada teraz w okolicy Plymouthu. Nadto Anglia posiada jakiś oryginalny pogląd na humanitarność; tam, gdzie tego wymagają jej interesa polityczne, czy jakiekolwiek inne, umie być z zimną krwią niesłychanie okrutną i niedbającą o postanowienia, w których sama brała udział. Oto są na to dwa świeże dowody: w 1897 roku na antidżumowej konferencyi w Wenecyi uchwalono, że jeżeli do jakiegoś portu przypłynie okręt, na którym podczas żeglugi były wypadki dżumy, to władza portowa powinna ów okręt odosobnić, pasażerów ulokować w izolowanym szpitalu i chorych leczyć, a zdrowych mieć pewien czas pod obserwacyą lekarską; otóż teraz z Indyi rząd angielski wysłał okrętem tysiąc robotników do Afryki południowej, aby tam budowali kolej; podczas długiej żeglugi umarło na dżumę dwóch robotników, o czem kapitan okrętu, wpłynąwszy do afrykańskiego portu, natychmiast zawiadomił angielskiego gubernatora. Ten kazał okrętowi zawrócić i płynąć, gdzie wiatry poniosą; kanonierki angielskie zmusiły ów okręt do niezwłocznego wykonania rozkazu, lubo kapitan przedstawiał, że już nie posiada ani żywności, ani słodkiej wody. A był to okręt żaglowy, więc rzeczywiście poniosły go wiatry nie wiadomo dokąd, bo nie ma o nim żadnych wieści. Drugi wypadek jest niemniej okrutny, a tu złamano postanowienie konwencyi genewskiej, która orzeka, że rannych nieprzyjaciół trzeba leczyć, jak swoich, a ciała nieprzyjaciół zabitych szanować. Doszła do Londynu wiadomość, że jenerał Kitchener kazał w Omdurmanie (stolicy zdobytego Sudanu) wyjąć z muzułmańskiej świątyni zwłoki proroka derwiszów Mahdiego, porąbać je publicznie i wrzucić do Nilu, na żer krokodylom. W izbie deputowanych zapytano ministra wojny Brodricka, czy to prawda, a on odpowiedział, że istotnie tak było W całej izbie odezwało się jedno: „Och!“ — „Pocóż to zrobiono?“ — zapytał Irlandczyk Redmond i usłyszał odpowiedź ministra: „Derwisze czczą Mahdiego jako świętego, którego grobowiec chcą od nas odbić; trzeba więc było zniszczyć zwłoki i grobowiec i nawet samą świątynię Gobba, bo inaczej nie mielibyśmy spokoju.“ — „A cóż zrobiono z kośćmi Mahdiego?“ — zapytał znowu Redmond. — „Także porąbano i wrzucono do Nilu“ — odparł Brodrick. Po raz wtóry jęk odezwał się w izbie: „Och!“ Lecz na drugi dzień ta izba ogromną większością zawotowała jenerałowi Kitchenerowi 30.000 funtów szterlingów jako dar narodowy za zdobycie Sudanu.

Więc kto tak zastosowuje pojęcia humanitarne, ten istotnie może być przeciwnikiem wszelkich ustaw, krępujących barbarzyństwa podczas wojny; wolno tedy przypuszczać, że jeżeli rząd włoski wystosował notę, o której wyżej mowa, to chciał się tylko przysłużyć dwóm protestanckim państwom, które z pojęć humanitarnych pragną tylko dla siebie korzystać, ale same nie myślą stosować się do nich.

Konwencya genewska posiada jednę kardynalną wadę. W jej końcowym paragrafie powiedziano: „Jeżeli punkta zaopatrzone w znak Czerwonego Krzyża są ochraniane przez jakikolwiek zbrojny oddział, to neutralność tego punktu ustaje.“ Ponieważ na polu bitwy zawsze w pobliżu budynków i namiotów Czerwonego Krzyża znajdują się jakieś wojska, więc mogą one uchodzić za asekuracyę owych punktów, a zatem, kto zechce, może wartość wszystkich postanowień konwencyi sprowadzić do zera i to właśnie robili Niemcy w wojnie z Francyą, Turcy w wojnie z Rosyą, Amerykanie, walcząc z Hiszpanami i t. d. To miała zmienić konferencya, zaprojektowana przez rząd petersburski.

Obecność delegata papieskiego była konieczną raz dlatego, że Papież nieraz spełniał urząd sędziego rozjemczego, a właśnie takie sądy projektuje Rosya jako stałe instytucye, występujące przy każdym zatargu, grożącym wojną, a następnie dlatego, że bez potężnego wpływu Papieża na cały świat katolicki nie przyszłaby do skutku konferencya, albo jej postanowienia nie weszłyby w krew i ciało narodów. Dlatego-to rząd rosyjski najpierw rozpoczął rokowania ze Stolicą Apostolską i gdy już miał jej poparcie, wystosował do mocarstw swą notę. Od końca wieku XVI aż do konwencyi genewskiej było prawie trzysta wypadków, w których wystąpienie Papieża w roli pośrednika pokojowego zażegnało wojnę Żadna inna instytucya nie może się poszczycić taką działalnością. Stała się ona niejako przywilejem Apostolskiej Stolicy, więc jakże można byłoby ją pominąć teraz, gdy postanowiono skodyfikować reguły, utrwalające pokój? Widocznie wystąpienie rządu włoskiego ma na celu udaremnienie rosyjskiego projektu. Jednakże mocarstwowy wpływ Rosyi jest tak potężny, że Włochy może jeszcze zmienią swe postanowienie.

Awanturę Déroulède'a traktują w Paryżu zanadto poważnie, co się zapewne tłómaczy wielkookim strachem, który w ostatnich dniach nie opuszczał rządzącego stronnictwa. Déroulède jest widocznie człowiekiem nadzwyczajnie gorączkowym, niepanującym nad swemi nerwami. Podczas wyboru prezydenta republiki, wezwany do urny, aby do niej wrzucił swą kartkę, chciał wygłosić mowę, na co regulamin nie pozwala. Loubet, jako przewodniczący kongresu, zabronił mu mówić i ostrym tonem kazał mu zejść z trybuny, a gdy on nie usłuchał odrazu, wezwał woźnych i polecił im wyrzucić go z sali. Déroulède, wzięty przez woźnych pod ręce i wypchnięty przez nich za drzwi, mógł tylko krzyknąć Loubetowi: „Panamczyk!“ Oczywiście, słusznie, czy niesłusznie, czuł się obrażonym i dlatego zaraz po pogrzebie Faure'a zatrzymał jenerała Roget, dowodzącego honorową eskortą, i wezwał go, aby swych żołnierzy prowadził nie do koszar, lecz do pałacu Elizejskiego, gdzie mieszka prezydent republiki. Jenerał naturalnie nie usłuchał, więc Déroulède z innym deputowanym, niejakim Habertem, i z hałaśliwą gromadką, liczącą kilkadziesiąt głów, wpadł na koszarowy dziedziniec, gdzie także wzywał jenerała i żołnierzy, aby szli do Elizejskiego pałacu. Kiedy jenerał kazał aresztować awanturników, gromadka ich uciekła, zostali tylko Déroulède i Habert, których wzięto pod klucz. To zajście, niezmiernie pospolite w Paryżu, zaszczycono nazwą zamachu stanu. Loubet osobnem orędziem podziękował armii za okazaną w tym wypadku niewzruszoną wierność republice; minister wojny Freycinet w rozkazie dziennym, wydanym na imię wojennego gubernatora stolicy jen. Zurlindena, podziękował wojsku za sumienne spełnienie obowiązku; Loubet i Dupuy — każdy ze swych funduszów — ofiarowali po 2.000 franków policyantom, którzy ścigali gromadkę Déroulède'a; wreszcie izba deputowanych przyjęła nagły wniosek gabinetu o wydanie Déroulède'a i Haberta w ręce sądu za zamiar urządzenia zamachu stanu. Już ich przewieziono do więzienia de la Santé, gdzie zwykle trzymają politycznych więźniów, a w ich mieszkaniach i w lokalu kierowanej przez nich „Ligi patryotycznej“, będącej zarazem ligą antidreyfusowską, zrobiono rewizyę, która nie dała dowodów istnienia spisku.

Niezaprzeczenie zanadto rozdęto znaczenie tej awantury. Rząd zachodzi teraz w głowę: jak sądzić winowajców? Czy traktować ich jako zdrajców stanu i w takim razie postawić przed senatem, jako trybunałem państwowym dla podobnych procesów; czy uważać ich za zwykłych burzycieli publicznego spokoju i oddać pod sąd przysięgłych, czy wreszcie, jako zwyczajnych awanturników, postawić przed sądem poprawczym? Wybranie właściwej drogi jest tu kwestyą najważniejszą, bo chodzi o to, aby antidreyfusowcy przeciwnicy Loubeta, nie mieli swoich męczenników, którymi widocznie gwałtem chcą być Déroulède, Habert i paru innych deputowanych, którzy już żądają, aby ich także aresztowano. Republika niebezpiecznie choruje na sprawę Dreyfusa, więc drugiej takiej samej sprawy, obok tamtej, nie przetrwa. Łatwo pojąć, że rewizyoniści przesadzili znaczenie awantury Déroulède'a, ponieważ nienawidzą go za jego antysemityzm, za gwałtowną agitacyę przeciw rewizyi procesu Dreyfusa i przeciw trybunałowi karnemu kasacyi. Niedarmo południowe narody nazywają zemstę „słodką“. Lecz nietylko szlachetność i prawość, ale także rozum polityczny nakazuje kierować się innymi względami. Jednak właśnie o ten rozum najtrudniej dziś we Francyi.

Kwestya konstytucyjna

Piszą nam z Wiednia 24 lutego:

Podobno Rada państwa zbierze się w maju i to głównie celem wyboru delegacyi. Aby się to stało już w maju, nie jest rzeczą konieczną. Sesya delegacyi wspólnych może być odroczoną aż do listopada. A zatem wybory mogą się odbyć w najgorszym razie dopiero pod koniec października. Wzgląd na delegacyę nie zmusi zatem gabinetu zwołać Rady Państwa już w maju. Jednakże wzgląd ten czyni koniecznem zwołanie jej przed końcem roku. Jest to pewnik, z którym trzeba się liczyć zawczasu. Paragraf 14 konstytucyi dostarcza wprawdzie rządowi środków do wypełnienia luki w prawodawstwie, ale nie umożebnia złożenia delegacyi austryackiej. Zebranie się zaś delegacyi jest warunkiem utrzymania jedności monarchii, zabezpieczonej ugodą austryacko-węgierską z roku 1867. Przesilenie na Węgrzech wybuchło dlatego, ponieważ Banffy zgodził się na odnowienie ugody handlowej za pomocą § 14 w Austryi. Rezultat jest ten, że, jeżeli się nie uda przecież przeprowadzić ugody w Radzie państwa, od roku 1904 zasadniczo ustanie unia handlowa i cłowa. Będzie to wielką moralną stratą, osłabiającą znacznie jedność monarchii, ale ostatecznie pozostanie wspólność spraw zagranicznych i wojska — jeżeli nie nastanie przerwa w prawidłowej funkcyi delegacyi wspólnych. Gdyby natomiast wybór delegacyi austryackiej w roku bieżącym nie został przeprowadzony w przepisany konstytucyą sposób, niezawodnie na Węgrzech rozpoczęłaby się natychmiast na wielką skalę akcya, zmierzająca do zupełnego zerwania unii realnej. Nie ma żadnego sposobu dokonać wyboru delegacyi inaczej, jak trybem, przepisanym konstytucyą. Kiedy w roku 1870 skrajni federaliści wzbraniali się obesłać Rady państwa, a gabinet hr. Potockiego wskazywał na konieczność wyboru delegacyi austryackiej, w chwili krytycznej (wojny francusko-niemieckiej) hr. Leo Thun wystąpił z teoryą, że na to nie potrzeba koniecznie Rady państwa, gdyż wyboru delegacyi mogą dokonać sejmy krajowe!

Oczywiście ze strony węgierskiej odezwały się natychmiast najdonioślejsze protestacye przeciwko tej teoryi. I rzeczywiście wybór delegacyi nie może się odbyć inaczej, jak w Radzie państwa. Gdyby nawet udało się pozbawić ją wszelkiej kompetencyi na polu prawodawczem, byłaby ona jeszcze konieczną jako kolegium wyborcze dla delegacyi. Wprawdzie wybór 40 delegatów Izby poselskiej odbywa się nie z pełnej Izby, lecz z grup posłów krajowych. Traktując lekko ścisłą legalność formalną, możnaby więc twierdzić, że ostatecznie skutek będzie ten sam, czy posłowie Galicyi, Dolnej Austryi, Czech i t. d. wybiorą swych członków delegacyi w pełnej Izbie, czy też ten wybór odbędzie się w sejmach krajowych. Atoli obok 40 delegatów Izby poselskiej zasiada 20 delegatów Izby Panów, wybieranych z pełnej Izby, nie z grup krajowych. Zachodziłaby więc przedewszystkiem potrzeba rozdzielenia tych 20 mandatów delegacyjnych na 17 grup krajowych. Trzebaby więc uchwalonej większością ⅔ głosów zmiany konstytucyi w tym kierunku, że nadal członkowie delegacyi wybierani będą nie z Rady państwa, lecz z sejmów krajowych. Gdyby nawet taka doniosła zmiana konstytucyi w skrajnie federalistycznym kierunku udała się w Austryi, o czem na seryo nie można nawet pomyśleć, to przecież nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Węgrzy pod żadnym warunkiem nie przystaną na taką kombinacyę. Albowiem ugoda r. 1867 opiera się właśnie na tej zasadzie, że Węgry i Austrya każde dla siebie stanowią równorzędną całość, co zaznacza się w Sejmie węgierskim i w Radzie państwa, tudzież w wybranych przez te dwa równorzędne czynniki prawno-polityczne delegacyach wspólnych. Pominąwszy wzgląd, że wobec jednolitego królestwa korony św. Szczepana zamieniona w luźną federacyę Austrya straciłaby wszelkie równorzędne znaczenie polityczne, ewolucya w tym kierunku wywołałaby niechybnie zerwanie unii realnej — usunęłaby wspólne ministeryum spraw zagranicznych i wojny.

Prawidłowy wybór delegacyi przez Radę państwa w bieżącym roku, jeżeli nie w maju, to najpóźniej pod koniec października, jest rzeczą nieodzowną, jest jedną z tych potrzeb państwowych, od których spełnienia zależy całe międzynarodowe stanowisko monarchii habsburgskiej. Trzeba sobie ten fakt uprzytomnić jak najwcześniej, zanim sofizmaty dziennikarskie nie wywołają także na tem polu zamętu pojęć, z którego potem nie wyprowadzi nas żadna nić Ariadny. Trzeba pamiętać, że wobec konieczności wyboru delegacyi przez Radę państwa §. 14-ty konstytucyi staje się absolutnie bezwładnym. Skrajni federaliści zresztą powinni uważnie odczytać ogłoszony dziś w dziennikach tutejszych memoryał ówczesnego pruskiego następcy tronu z r. 1870. Zalecał on ustrój federacyjny dla Francyi. Mianowicie zalecał utworzenie 7 autonomicznych prowincyi: Normandii z stolicą Rouen, Bretonii z stolicą Nantes, Gujenny z stolicą Bordeaux, Burgundyi z stolicą Dijon itd., którym miało być wolno, ewentualnie połączyć się węzłem federacyjnym, wybrać sobie królów, lub też nadać sobie formę republikańską! Oczywiście taka federacyjna organizacya byłaby Francyę uczyniła najwygodniejszym i najmniej groźnym sąsiadem Niemiec, byłaby odrobiła całą pracę dziejową Ludwika XII, Richeliego i Napoleona I! Kiedy Polska zabierała się do zamienienia swej zbyt luźnej, federalistycznej organizacyi (średniowiecznej) na sprężystszą formę państwową, Fryderyk II i Katarzyna zawierają znany traktat celem zabezpieczenia dawnej „wolności“ w Polsce! Na kongresie w Osnabrücku pełnomocnik szwedzki Salvius zauważył, że w austryackich prowincyach dziedzicznych trzeba zachować „autonomię“ jako „mysz, która powoli podgryzie korzenie aż drzewo runie.“ Zachwianie delegacyi wspólnych i zerwanie nici realnej, zabezpieczonej ugodą r. 1867 stałoby się doskonałym środkiem takiej akcyi rozkładowej.

W sprawie gal. Kasy oszczędności.

(Głos z zacisza wiejskiego).

Nigdy nie zamykamy szpalt naszego pisma dla głosów obywateli poważnych i uczciwych, nie zamykamy ich nawet wtedy, gdy z zapatrywaniami ich nie we wszystkiem się zgodzimy. I w tym wypadku zamieszczamy więc chętnie list niniejszy obywatela wiejskiego, znanego z prawości i patryotyzmu, jakkolwiek nie podzielamy wyrażonej przezeń obawy, iż ludność kraju będzie musiała dodatkami do podatków pokryć straty, wyrządzone przez zbrodnicze manipulacye jednostek. Na szczęście taka ewentualność jest wykluczona, ludność płacąca podatki nie będzie zmuszoną nigdy ponosić materyalnych ofiar, z tytułu gwarancyi kraju. Podnosimy to z całym naciskiem, gdyż wiemy, że wielu innych obywateli na wsi żywi takie same obawy jak p. Tadeusz Neymanowski. Wszystkie straty musi pokryć uzdrowiona Kasa oszczędności własnymi dochodami, a że prosperować będzie, o tem zapewne nikt nie wątpi, boć prawie każdy będzie wolał lokować swe pieniądze w instytucyi, za którą kraj ręczy, aniżeli w każdej innej.

Po tym wstępie przytaczamy w całości list nadesłany nam przez p. Neymanowskiego:

* * *

Szanowna Redakcyo!

Gdy się czyta sprawozdania dzienników o zapatrywaniach naszych powag krajowych pod względem konieczności ratowania sytuacyi Kasy oszczędności kredytem, a zatem kosztem kraju, to chyba trzeba wierzyć w dziwy hypnotyzmu lub jakiejś nadprzyrodzonej potęgi, która powoduje, że ludzie mądrzy, prawi i najlepszej woli, bez żadnego do tego materyalnego lub nawet moralnego zobowiązania, decydują się pokrywać olbrzymie, bo milionowe szkody, przez kilku bezpośrednich sprawców i wielu współwinnych obowiązków niedopełniających, Kasie wyrządzone, kosztem kraju. To też w głowie zwykłego śmiertelnika ziemianina na wsi, aż się rozum mąci, gdy się czyta w dziennikach, z jakim gorączkowym pośpiechem nasza w stolicy zgromadzona reprezentacya krajowa zdąża do tego rodzaju sanacyi Kasy, niebacząc jak ciężka za to wobec wyborców odpowiedzialność moralna ją czeka.

Pociski nieprzyjaznej nam prasy pozakrajowej szczególnie wiedeńskiej, dosięgnąć nas nie mogą, boć przecie za kilka niesumiennych jednostek z przeciwnego nam obozu, które się czynów karygodnych dopuściły, całego kraju w czambuł nikt potępić nie zdoła. Wszak za wielki krach wiedeński z r. 1873, w skutek którego i nasz kraj wiele stracił, nie przyszło nam na myśl potępiać narodowości niemieckiej. Nasz honor, nasz kredyt krajowy mają aż nadto silne podstawy, iżby obecnie karygodnym czynem p. Zimy i jego wspólników, miały być uszczuplone; obawy więc pod tym względem nie są istotne, i nie zasługują na to, by dla usunięcia ich kraj milionowe deficyta Kasy pokrywał. Milionowe sumy nie dają się tak łatwo — jak się to optymistom przedstawia — pozyskać. Wedle sprawozdania *Gazety Narodowej* przed paroma dniami do wiadomości podanego, prowizoryczny Zarząd Kasy, zestawiając bilans kasowy, wykazał, że po potrąceniu funduszu rezerwowego całkowity deficyt najwyżej 1½ miliona zł. wyniesie — tymczasem w kilka dni zaledwie później dowiadujemy się z dokładnej informacyi posła Męcińskiego w *Przeglądzie* z dnia 24 b. m. ogłoszonej, która stanowi dla nas zwykłych śmiertelników na wsi pierwszą jasną i zrozumiałą informacyę: „że czysty niedobór ten wynosi trzy razy większą sumę, to jest olbrzymią sumę 4,352.000 zł. w. a.“

Jeżeli się zaś zważy, że do dzisiaj było fizyczną niemożliwością wszystkie tajniki cyfr kasowych zbadać, a w szczególe skonstatować, czy ów 20-milionowy dział hipoteczny przedstawia niewątpliwą gwarancyę dla wypożyczonych kapitałów — to nie jest jeszcze możność wykluczoną, że i owa olbrzymia suma deficytu jeszcze o jaki milionik się zwiększy! Czyż więc nie byłoby lekkomyślnością obciążać kraju tak olbrzymiemi, dzisiaj jeszcze nieokreślonemi sumami! Powziąć uchwałę gwarancyjną nie trudno, lecz proszę rozważyć, że w takim razie kraj będzie musiał na pokrycie deficytów zaciągnąć pożyczkę, a w rezultacie ostatecznym w drodze dodatków do podatków takową zapłacić, bo przecież nikt rozsądny tego spodziewać się nie może, iżby Kasa oszczędności ze swoich nadwyżek tak olbrzymie kapitały spłacić mogła.

Jeżeli Kasa oszczędności w ciągu swojego 50-kilkuletniego istnienia, w najświetniejszych dla niej czasach, kiedy nie miała jeszcze żadnej, lub małą tylko konkurencyę, uzbierała fundusz rezerwowy w sumie 3,400.000 złr., — to niema wątpliwości, że wobec dzisiejszych mniej pomyślnych stosunków i wobec rozwiniętego współzawodnictwa z licznemi instytucyami pożyczkowemi, deficytu gwarancyjnego 4,352.000 złr. w. a. ani w ciągu całego wieku uzbierać nie będzie w stanie.

Kraj nadto wobec swojej gwarancyi, a względnie Kasa, odbierając w swój zarząd kopalnie naftowe pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, będzie musiała na podtrzymywanie tych przedsiębiorstw zaliczać znaczniejsze sumy, a w konsekwencyi będzie narażonym na nieobliczone pretensye tych panów i ich wierzycieli.

Powody w najświeższem sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia Kasie poręki kraju powołane, pojęte są z wyższego stanowiska, lecz wobec olbrzymiego deficytu na kraj przejść mającego, w praktycznem życiu nie są usprawiedliwione. Że w razie pozostawienia Kasy jej losowi, wierzyciele Kasy ponieśliby szkodę, to rzecz niewątpliwa, ale proszę zważyć, że chcąc jednego wierzyciela od szkody salwować, trzeba będzie może setki opodatkowanych skrzywdzić, a temsamem stworzyć na przyszłość niemoralny precedens obowiązku pokrywania przez kraj szkód przez nierzetelnych dłużników wierzycielom wyrządzonych. Dalszy wzgląd Wydziału krajowego, że w razie upadku Kasy pożyczki tabularne na dobrach i realnościach musiałyby być natychmiast wypowiedziane, nie jest tak zastraszający, albowiem dzięki Bogu mamy w kraju tak świetnie prosperujące instytucye, jakiemi są: Galicyjskie Kredytowe Towarzystwo Ziemskie i Bank Krajowy, które równocześnie z wypowiedzeniem Kasy skonwertują pożyczki hipoteczne Kasy, zresztą kraj uchwalając dzisiaj proponowaną porękę 30-to milionową, może nie kumulując się z dzisiejszą zdyskredytowaną galic. Kasą oszczędności stworzyć tym kredytem na zdrowych podstawach krajową Kasę Oszczędności, która funkcye dzisiejszej Kasy z pożytkiem dla kraju obejmie, a temsamem odpadnie krajowi ciężar spłacenia dzisiejszego olbrzymiego deficytu.

Nakoniec wzgląd Wydziału krajowego, że w razie likwidacyi galic. Kasy oszczędności, pożyczki licznym Towarzystwom zaliczkowym i przemysłowym udzielane, musiałyby być wypowiedziane, nie może decydującego wpływu na proponowaną gwarancyę kraju wywrzeć, albowiem i wspomnianym Towarzystwom nie trudno będzie zamienić dzisiejszych pożyczek, dostateczne bezpieczeństwo przedstawiających, na pożyczki w innych lwowskich instytucyach bankowych.

Z tego wszystkiego zatem co w powyższej tak nieszczęsnej sprawie przytoczyć sobie pozwoliłem, wynika, że nasza reprezentacya krajowa żadną miarą na wniosek gwarancyjny Wydziału krajowego zgodzić się nie powinna, pozostawiając Kasę oszczędności swemu losowi, to jest działalności sądów, czyli likwidacyi.

Myślatycze, dnia 26 lutego 1899.

Tadeusz Neymanowski.

Co i o czem piszą.

Zanotowaliśmy już w ostatnim numerze złośliwe, a zupełnie kłamliwe doniesienie *Słowa polskiego*, że sfery poselskie naszego Sejmu postawiły rządowi za warunek, iż w takim tylko razie głosować będą za daniem przez kraj gwarancyi dla wkładek Kasy oszczędności, jeżeli rząd każe sądowi aresztować p. Zimę. Zażądaliśmy nadto od *Słowa polskiego* wymienienia tych posłów, a choćby jednego takiego posła, który taki warunek postawił. Nim *Słowo Polskie* odpowie na to, cytujemy dziś doskonały artykuł *Gazety Narodowej* w tej materyi, noszący tytuł: „Gdzie moralność publiczna“?

Oto co *Gazeta Narodowa* pisze:

Wiadomo, iż niesumienni przyjaciele opętawszy p. Zimę, doprowadzili go do tego, iż znalazł się u schyłku swego życia w celi więziennej nr. 27 lwowskiego gmachu sądu karnego. Sprawa to między nimi a p. Zimą, ewentualnie prokuratorem państwa, nie wątpimy bowiem, iż sąd karny raz w sprawę wkroczywszy, z całą ścisłością da społeczeństwu jak najdalej idącą moralną satysfakcyę przez dokładne stwierdzenie odpowiedzialności każdej jednostki i napiętnowanie jej winy. Zanim atoli się to stanie, zaprotestować musimy przeciw wyprawianym przez owych przyjaciół p. Zimy orgiom, obrażającym w najwyższym stopniu moralność publiczną. Ci panowie, zamiast pochować się w myszą dziurę, usiłują,

jak gdyby byli gołębiami, nawet w tej chwili wysuwać się na — czoło społeczeństwa.

Jedną z orgij przez nich zaaranżowanych, a która rozegrała się 8 b. m. na ratuszu lwowskim, dosadnie napiętnowaliśmy. Widocznie jednak heroizm tych panów przewyższa wszystkie inne ich cnoty, mają bowiem odwagę oni, którzy musieli mieć wiadomość o systematycznem obrabowywaniu Kasy oszczędności, radzić obecnie w komisyi budżetowej Sejmu i w klubie demokratycznym nad sanacyą Kasy! Czy to nie wprost oburzająca ironia, ubliżająca moralności publicznej!

Ale i na tem nie koniec. Niemoralność publiczną szerzą oni i za pomocą swego organu *Słowa polskiego*, które rozpoczęło i wiodło hulaszczy żywot za pieniądze, rabowane z Kasy oszczędności. Oto, pismo, to, które za swych dobrych czasów szerzyło ideę sojuszu politycznego z radykałami niemieckimi i żydami wiedeńskimi, obecnie zdobywa się na tę bezczelność, iż powtarza to, co jakiś żydek lwowski zatelegrafował do *Wiener Allg. Ztg.*, a co jest imputowaniem stanowi sędziowskiemu naszego kraju: iż ulega postronnym wpływom — a krajowi: że ściganie sądowe złoczyńców jest mu niesympatyczne! Oto co *Słowo Polskie* dziś opublikowało:

„Wiedeń 25 lutego. Według *Wiener Allg. Ztg.* nastąpiło aresztowanie dyr. Zimy we Lwowie bynajmniej nie wskutek udzielenia znacznego kredytu firmie: Wolski, Odrzywolski i Szczepanowski, ale fakt, iż zdecydowano się na tak niezwykłe i — powiedzmy to odrazu otwarcie — na tak niesympatyczne w kołach obywatelskich uwięzienie, zdaje się, wywołany został tem, iż część posłów sejmowych tylko pod takim warunkiem dała się pozyskać dla sprawy sanacyi gal. Kasy oszczędności przez udzielenie gwarancyi kraju dla wkładek oszczędności“.

A, panie Romanowicz, redaktorze naczelny *Słowa Polskiego* i pośle na sejm z miasta Lwowa — to trochę za wiele! Dzięki pańskim przyjaciołom dość już kraj strat moralnych i materyalnych poniósł, dość już wiedeńskie i berlińskie gazety osmarowały go, przedstawiając panujący rzekomo u nas zanik poczucia prawnego, aby pan jeszcze potrzebował im podobnemi publikacyami dopomagać, a nadto rzeczywiście zarazek demoralizacyi szerzył w kraju.

Jest to wręcz nieprawdą, aby aresztowanie p. Zimy przez któregokolwiek z posłów stawianem było jako warunek zajęcia się sprawą sanacyi Kasy, a tem mniej, aby z tego tylko powodu nastąpiło. Twierdzenie tego rodzaju jest wprost monstrualnem i w najwyższym stopniu ubliżającem dla naszego stanu sędziowskiego. Nasz stan sędziowski dzięki Bogu stoi tak wysoko, iż nikt go nie może o to posądzić, aby postępowanie karno-sądowe i wymiar sprawiedliwości oddawał niejako na usługi pewnej partyi politycznej lub pewnej grupy posłów.

Nie mniej oburzającem jest drugie twierdzenie, przytoczone przez *Słowo Polskie*. Byłoby to istotnie świadectwem okropnego upadku moralności, gdyby ściganie winnych, oraz kroki niezbędne a do tego celu zmierzające, były rzeczą „niesympatyczną w kołach obywatelskich“. Te „koła obywatelskie“ i tych obywateli, którzy tak rzecz pojmują — odstępujemy p. Romanowiczowi na własność. Mamy atoli przekonanie, że to nie „koła obywatelskie“, ale jedna grupka nieliczna tak się tylko może zapatrywać. Koła obywatelskie tak nisko nie upadły u nas i nie upadną nigdy, chociaż nie mają tyle energii, aby zmusić p. Romanowicza do złożenia mandatu poselskiego ze stolicy kraju.

W sprawie budowy kanałów spławnych w Galicyi

odbyła się dnia 25 bm. w sali posiedzeń Wydziału krajowego ankieta pod przewodnictwem członka Wydziału p Stanisława Brykczyńskiego, w której udział wzięli: hr. Andrzej Potocki delegat c. k Tow. gospodarczego krakowskiego, dr. Artur Benis delegat Izby handlowej w Krakowie, dr. Stanisław Rittel delegat Izby handlowej w Brodach, nadinżynier Stanisław Swierczyński, delegat towarzystwa - politechnicznego w Krakowie i dyrektor krajowego biura melioracyjnego Andrzej Kędzior, jako referent Wydziału. Usprawiedliwili swoją nieobecność p dr. Henryk Kolischer, prof. Józef Rychter i prof. dr. Tadeusz Pilat. — Protokół prowadził inżynier biura melioracyjnego Andrzej Kornella.

Ankietę zwołano celem wysłuchania fachowej opinii w sprawie projektów budowy kanałów spławnych w Galicyi. Na skutek bowiem rezolucyi Sejmu z dnia 10 lutego 1898, wzywającej rząd, ażeby przyspieszył budowę kanałów spławnych, łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem, nadesłało ministerstwo handlu Wydziałowi krajowemu projekt połączenia kanału Dunaj Odra z Wisłą pod Krakowem w kilku waryantach i projekt przedłużenia kanałów spławnych na wschód od Krakowa do Dniestru, oraz przez Lwów z Brodami w celu przyszłego połączenia z siecią kanałów rosyjskich w kierunku Kijowa.

Wobec kilku zatem alternatyw, przedłożonych przez ministerstwo, zwołana ankieta przez Wydział Krajowy miała wyrazić swoją opinię, która z nich odpowiadałaby najlepiej ekonomicznym warunkom kraju naszego i o ile projektowane kanały pod względem technicznym są dla naszych stosunków korzystne.

Referent dyrektor Kędzior imieniem Wydziału oświadczył, że dla Galicyi najodpowiedniejszą alternatywą połączenia kanału Dunaj-Odra z Krakowem jest linia, prowadząca z Hruszowa pod Morawską Ostrawą wzdłuż kolei północnej do Drahomyśla nad Wisłą, stąd wzdłuż Wisły do Oświęcima, a od Oświęcima skanalizowaną Wisłą do Krakowa, łącznej długości 154 kilometrów, z czego na Galicyę przypadałoby 91 kilom., resztę na Szląsk i Morawę.

Dla kanałów na wschód od Krakowa proponuje ministerstwo handlu trasę z Krakowa do Zabierzowa z użyciem Wisły do Niepołomic i drugą waryantę z Krakowa do Zabierzowa, bez użycia Wisły. Z Zabierzowa zaś dalej do Sądowej Wiszni - Gródka, Lwowa i Brodów.

W sprawie tej Wydział krajowy podziela zapatrywanie, że w trasie tej użycie Wisły jest bardziej wskazane, gdyż koszta budowy będą mniejsze, a nadto interesowane państwa ościenne przyczynią się również w pewnej części do budowy tego kanału.

Ostatni kanał wychodziłby z Sądowej Wiśni przez Rudki do Halicza, a ztąd skanalizowanym Dniestrem do granic państwa.

Koszta tych kanałów preliminowane są w następujących sumach:

1. Kraków-Zabierzów 25 klm. .	3,580.000 złr.
2. Zabierzów Sądowa-Wiśnia 274·7 klm.	48,780.000 „
3. Sądowa Wiśnia-Gródek 18·5 klm. . . .	4,400.000 „
4. Gródek-Lwów Brody 128·0 klm	30.400.000 „
5. Sądowa Wiśnia Halicz 146·0 „	28,281.000 „
Razem 592·6 klm. .	115,441.000 złr.
Do tego kanalizacya Wisły Oświęcim-Kraków 66·8 klm.	7,894.290 „
Część kanału Hruszów-Oświęcim 24·2 klm	7,850.000 „
Ogółem tedy 683·2.	131,185.290 złr.

Co do budowy kanału Dunaj-Odra, ankieta podziela w zupełności zdanie Wydziału krajowego, oświadcza się zatem, by w dalszej części skanalizować Wisłę aż do Nadbrzezia i ominąć w ten sposób trasę między Krakowem a Leżajskiem, która według projektu Ministerstwa przecina nieurodzajne okolice piaszczyste, w których budowa kanałów byłaby bardzo kosztowną i niedostatecznie wyzyskaną.

W części trasy między Sądową Wiśnią a Gródkiem oświadczono się za odnogą do Kołodrub.

W końcu na życzenie delegata izby handlowej krakowskiej p. Benisa ankieta oświadczyła się by bez względu na budowę projektowanych kanałów przystąpiono jak najspieszniej do budowy portu w Nadbrzeziu na Wiśle, który to port dla całego ruchu handlowego Galicyi ma nadzwyczaj ważne znaczenie.

Z izby sądowej.

Lwów 27 lutego.

(*„Dojna krowa jenerała weteranów.“*)

Dzisiaj zeznawał buchalter Tow. weteranów, p. Artur Bolek, który wyrażał się o p. Teichmanie korzystnie. Inspektor straży policyjnej, p. Julian Terlecki, który był członkiem i wydziałowym Towarzystwa weteranów nie ma dość słów na potępienie p. Teichmana za niesumienne trwonienie funduszów, zebranych od ubogich ludzi, należących do Towarzystwa. Świadek występował stanowczo przeciw tej rozrzutności, więc aby go ugłaskać wybrano go członkiem wydziału; lecz świadek w opozycyi nie ustał, nie mogąc ścierpieć nadużyć jakie wydział, a szczególnie prezes popełniał. Wreszcie oburzony do żywego tem, co się w Towarzystwie działo niedobrego, wystąpił z Towarzystwa. Świadek ten stanowczo twierdzi, że 40 kartek wyborczych przy wyborach wydziału spalono przed skrutynium, podczas gdy p. Bolek utrzymywał, że stało się to dopiero po przeprowadzeniu skrutynium.

Do przesłuchania jest jeszcze dwóch świadków. Rozprawa skończy się jutro wieczorem.

* * *

Kraków 24 lutego.

(*Morderstwo*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych stanął wczoraj Jan Kaczor, chłop z Chrosny, oskarżony aż o trzy zbrodnie naraz, a mianowicie o morderstwo, gwałt publiczny i kradzież. Akt oskarżenia, przedstawiający niemal całe curriculum vitae Kaczora, tak opisuje zbrodnie przez niego popełnione.

Jan Kaczor przed 10 blisko laty ożenił się z Heleną Połeć, córką Macieja i Kunegundy Połciów. Bezpośrednio po ślubie odbywał Kaczor karę więzienia. Gdy z więzienia wyszedł, oddał oskarżonemu teść 1 morg gruntu jako posag. Stosunki małżeńskie Kaczora, oraz stosunki z rodziną żony miały być od samego dnia ślubu jak najgorsze. Przyczyną tych stosunków był, jak to stwierdzają świadkowie, charakter Kaczora. Kaczor odgrażał się ciągle przeciw rodzinie żony z powodu nieporozumień majątkowych. Pod wpływem tych nieporozumień, a głównie swego gwałtownego usposobienia, oskarżony rzucił się raz na teściową swoją z siekierą w ręku, a gdy ona uciekła, chciał dom spalić, w czem mu jednak przeszkodzono. Z planem, zrobienia krzywdy swoim teściom, względnie zemsty nad nimi, nosił się oskarżony ciągle, a plan ten dojrzewał systematycznie w jego umyśle. Obiecując zabić teściową, z góry liczył oskarżony na łagodność sądu, o czem ludziom opowiadał. W lecie 1898 r. rzucił się Kaczor z nożem w ręku na swoją teściową i nie zabił jej dzięki tylko pomocy jej męża, oraz syna Jana Połcia, którzy zdołali ubezwładnić napastnika. Przyczyną tego napadu ze strony oskarżonego była chęć jego sprowadzenia się do mieszkania teściów, którzy się na to zgodzić nie chcieli. Choć nie udało się na razie Kaczorowi zamordować teściowej, nie dał jednak za wygraną i morderstwo niebawem spełnił z tą tylko różnicą, że ofiarą jego padł teść Maciej Połeć, zamiast teściowej. Mianowicie dnia 18 września 1898 r. przybył oskarżony do mieszkania teściów w chwili, gdy oprócz nich nikt więcej tam się nie znajdował. Początkowo rzucił się Kaczor na teściowę, a gdy ona, wyrwawszy się z rąk jego przy pomocy męża Macieja Połcia zdołała uciec, uderzył Kaczor teścia kopaczką w głowę tak silnie, że upadł na ziemię bezprzytomny. Leżącego na ziemi bił Kaczor dalej kopaczką. Gdy później Połciowa wróciła na miejsce, gdzie się rozgrywała krwawa scena, mąż jej żył jeszcze, lecz niebawem skonał. Oskarżony miał bić zmarłego Macieja Połcia blisko przez pół godziny a odgrażał się przeciw jego synowi Janowi Połciowi, a swojemu szwagrowi, że mu to samo zrobi, co ojcu. Jan Połeć odgrażaniem się oskarżonego tak był przerażony, że dopiero po pewnym czasie powrócił do chaty i to, dla bezpieczeństwa, w towarzystwie parobka.

Tak fakt morderstwa, jak i towarzyszące mu szczegóły, opisują dokładnie liczni naoczni świadkowie, dodając od siebie zupełnie jednozgodnie, że motywem zbrodni oskarżonego była chciwość na mienie teściów, a więc chęć materyalnych zysków. Oględziny sądowo-lekarskie i sekcya zwłok wykazały u zabitego na zewnętrznej granicy kości skroniowej potylicznej, po stronie prawej, ranę 4 cm. długą, na szczycie potylicy ranę 2 cm. długą, zdarcie przyskórka na wielu miejscach głowy i twarzy, oraz złamanie ramienia i liczne zewnętrzne obrażenia, prócz ciężkich wewnętrznych obrażeń. Lekarze, konstatując pęknięcie czaszki u zabitego, z całą stanowczością orzekli, że każde z uderzeń, wymierzonych przez oskarżonego Połciowi, było zdolne sprowadzić śmierć, która też istotnie nastąpiła Pogróżek, jakie miotał ustawicznie Kaczor, nietylko obawiała się rodzina jego żony, lecz i świadkowie, słuchani w śledztwie, wyrażają bojaźń przed nim, gdyby został wypuszczony na wolność i wydają mu powszechnie bardzo niekorzystne świadectwo.

Oskarżony nie przyznaje się do winy. W śledztwie, twierdził, że nie miał nigdy zamiaru żadnej krzywdy robić swoim teściom, że Połcia bił, napadnięty przez niego i przez jego żonę. Czynił to wprost we własnej obronie. Nie żył wprawdzie z teściami w zgodzie, lecz nigdy się przeciw nim nie odgrażał, a napadł na ich dom raz tylko i wybił okna, będąc pijanym. Do jednego tylko przyznał się Kaczor, t. j. do ukradzenia beczki na szkodę Wacława Kaczora. Beczka ta miała mieć, wedle twierdzenia oskarżonego, wartość 6 zł., a skradł ją wspólnie z Janem Połciem.

Kaczor ma powierzchowność odrażającą, stanowi typ, jaki nieraz spotkać można na ilustracyach domu karnego.

Po przeprowadzonej rozprawie, wskutek jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Jana Kaczora na karę śmierci przez powieszenie.

Sensacyę na sali wywołało zachowanie się skazanego. Gdy mu wyrok ogłoszono, począł lżyć trybunał i przysięgłych, oraz powiedział, że 14 dni kary przyjmuje dla siebie, reszta zaś należy się prokuratorowi i jego rodzinie. Dwóch dozorców więziennych z nasadzonemi bagnetami wyprowadziło skazanego do więzienia.

KRONIKA.

Lwów 27 lutego.

U p. namiestnika odbył się wieczorem obiad, w którym wzięło udział 30 osób ze sfer poselskich.

Gimnazyum cieszyńskie. Z Cieszyna piszą do *Czasu*: Wiadomość opawskiej *Freie schles. Presse* o postanowionem jakoby upaństwowieniu polskiego gimnazym w Cieszynie musimy niestety sprostować. W departamencie budowniczym szlązkiego rządu krajowego sporządzono na prośbę jednego z naszych posłów sejmowych, a za zezwoleniem byłego prezydenta krajowego, hr. Clary, tylko szkice na budowę gimnazyum polskiego, a to w tym celu, aby budowa ta odpowiadała wymaganiom rządowym. Plany na tę budowę sporządzić ma Towarzystwo techniczne w Krakowie. Aby budowa wykonaną była kosztem państwa, o tem na teraz nie ma mowy i trudno się tego spodziewać.

Zmiana własności. P. Konstanty Adamowicz, właściciel „Domu handlowego dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie“, nabył majątek Wołczek w sokalskiem od niejakiego Grafa za 84.000 złr. i zamierza podobno stworzyć w nim specyalną hodowlę i uprawę nasion i zbóż.

Konkurs rozpisuje Wydział powiatowy w Staremmieście na posady akuszerek okręgowych w Starejsoli i Topolnicy z płacą roczną po 100 zł. Termin do 15 marca, posady obsadzone będą od 1go kwietnia.

Aresztowanie. Na rekwizycyę sądu lwowskiego aresztowano w Stanisławowie cukiernika tamtejszego Władysława Czerwińskiego pod zarzutem wyłudzenia od niejakiej Fogtowej we Lwowie 35.000 zł. Czerwińskiego odstawiono do Lwowa.

W Niewiarowie (w pow. bocheńskim) odbył się dnia 20 bm. zjazd delegatów Kółek rolniczych. Przemawiali dyrektor szkoły rolniczej p. Seweryn Wiśniewski i ks. dziekan Ratowski, prezes tamecznego Towarzystwa Kółek rolniczych. Uczestników zjazdu, zarówno inteligencyę jak i włościan, ugościł następnie w domu swoim p. Wiśniewski.

Ruch przedwyborczy wczoraj się bardzo ożywił. Wyborcy otrzymali sporo list kandydackich, na tablicach plakatowych pojawiło się mnóstwo nowych plakatów, a w ciągu dnia odbyło się wiele zgromadzeń przedwyborczych. Komitetów jest już ośmnaście, nastąpił bowiem rozłam w sferach urzędniczych, a przeto ci, którzy nie godzą się na skombinowaną listę komitetów powszechnego, realnościowego i techniczno-przemysłowego, utworzyli osobny komitet t. zw. „komitet mniejszości“ i z własną wystąpią listą. Do obradujących nad wyborami należały także „kobiety-wyborczynie“. Zebrały się w liczbie około dwiestu w Czytelni dla kobiet i obradowały — przy zamkniętych drzwiach. Podobno uchwalono tam wnieść petycyę do Sejmu o wyjednanie bezpośredniego prawa głosowania dla kobiet, opłacających odpowiednie podatki. Niektóre plakaty są dość zabawne lub interesujące. Do zabawnych zaliczyć musimy odezwę „Związku chrześcijańsko-narodowego“, który chlubi się tem, że nie poleca ani jednego żyda. „Związek“ zapomina chyba, że takiej listy nie można brać na seryo. Są dalej plakaty, wzywające do oddania głosu prof. Józefowi Jaegermanowi, gdyż on pomoże do usunięcia z Rady miejskiej „starych pleśni“. Rusini wydali polskie i ruskie plakaty, w których piszą: „takiego skandalu dotąd nie było; komitet miejski (magistracki) umieścił na swej liście li tylko jednego Rusina“. Ciepło odzywa się do wyborców *Śmigus*, woła do nich bowiem: „Kochani wyborcy“ i zaleca listę humorystyczną, na której figurują także naprzykład nazwiska: Fensterschwitz, Freundloch, Frauenduft, Gansleber, Hirsch Bär Wolf, Kniebohrer, Ledergeruch, Leberentzundung, Messerschluck, Postanweisung, Quargelduft, dr. Thuman, Zwiebelspeis, i inne tego samego gatunku.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godz. 5 rano przyszedł do restauracyi Teichmana przy ul. Dominikańskiej emerytowany konduktor kolejowy Michał Skibiński w stanie mocno nietrzeźwym. W lokalu tym wyrzekał, że ma niegodziwą żonę, istną Ksantypę i dlatego musi sobie życie odebrać. Wyjął już z kieszeni nabity rewolwer, ale ajent policyjny odebrał mu go i w ten sposób uratował desperatowi życie.

Popis uczennic znanej zaszczytnie szkoły śpiewu p. Jadwigi Camilowej odbędzie się we wtorek dnia 28 lutego br. w sali Kasyna miejskiego. Urozmaicony program da słuchaczom poznać postępy uczenic p. Camilowej w śpiewie. W popisie wezmą udział uczenice pp. Maryańska, Pinkasówna, Schulzówna, Słuszkiewiczówna, Lienkiewiczówna, Werberówna, Miechońska, Makuszówna, Festenburżanka i Rybakówna.

Kościół polski w Wiedniu. Ich Ekscelencye baronestwo Ziemiałkowscy ofiarowali jako fant na loteryę Kościoła polskiego w Wiedniu serwis do czarnej kawy z saskiej porcelany, antyk wielkiej wartości. Pewna zaś rodzina urzędnicza polska w Wiedniu ofiarowała na ten sam cel drogocenną szpilkę męską z perłą i brylantami w złotej oprawie.

P. Józef Zaleski, brat byłego ministra, emerytowany feldmarszałek porucznik, zamieszkały w Stanisławowie, ciężko zaniemógł. Do łoża chorego powołano profesora dr. Antoniego Gluzińskiego ze Lwowa.

Pies wściekły pokąsał w Stanisławowie urzędnika kolei Daszkiewicza i jego matkę. Oboje udali się natychmiast do Krakowa na klinikę profesora Bujwida.

Pożar zniszczył w Mędrzechowie w powiecie dąbrowskim zagrodę Michała Lecha. Szkoda wynosząca przeszło 2.000 zł., była ubezpieczoną. Podejrzanego o podpalenie Józefa Mosio, aresztowano.

Zamarzł na polu w Łękach w pow. krośnieńskim, żebrak Walenty Wójcik.

Stuletnią staruszkę Maryannę Kołpowę, znaleziono 19 bm. bez życia, za wsią Sieradzą w pow. dąbrowskim. Wdrożono śledztwo sądowe co do przyczyny jej zgonu.

Kradzież drutów telefonicznych. Od mniej więcej ośmiu tygodni kradł ktoś stale druty telefoniczne. Kradzieże odbywały się zawsze na liniach podmiejskich, jak Lwów-Winniki, rogatki Zielona, żółkiewska, łyczakowska itd. Szkoda, jaką z powodu tych kradzieży poniósł zarząd telefonów, dosięgła wreszcie cyfry około 300 złr. a wszystkie wysiłki, zmierzające do schwytania złodzieja pozostawały bez skutku. Aż nareszcie wczoraj w nocy udało się zdławić ptaszka a to dzięki bardzo sprytnie nastawionej zasadzce. Oto urządzono tak aparaty telefoniczne, że za najlżejszem dotknięciem drutów jednej z linii, na których popełniano kradzieże, dzwonki na wszystkich pobliskich stacyach telefonicznych poczynały dzwonić na alarm. Wczoraj o godzinie pół do dwunastej w nocy w chwili, gdy złodziej zabrał się do operacyi, dzwonki poczęły dzwonić, ze wszystkich stacyi powybiegali ludzie i schwytali nie wiedzącego o niczem złodzieja in flagranti, poczem policya zamknęła go w aresztach policyjnych.

Z lwowskiego więzienia. P. Zima w więzieniu śledczem otrzymał za staraniem rodziny własną pościel, bieliznę, jeden lichtarz, oraz książki. Rodzina przysłała mu była dwa kandelabry, lecz zarząd więzienia kazał je zabrać i pozwolił tylko na lichtarz na jedną świecę. W sobotę przeniesiono p. Zimę do celi nr. 50, w której znajduje się także dyetaryusz namiestnictwa Sawczyński, będący w śledztwie pod zarzutem oszustwa. P. Zima zachowuje spokój umysłu, jest zdrów, czyta dostarczone mu książki, a skarży się tylko na brak papierosów, których palić mu nie wolno, i na zimno w celi. Skutkiem tego prezydent sądu karnego zarządził, aby cela była lepiej ogrzewana. P. Wędrychowski siedzi obecnie w celi nr. 40, w której znajduje się także dwóch żydów, będących w śledztwie za oszustwo. P. Wędrychowski jest bardzo przygnębiony. Przyznano mu takie ulgi, jak p. Zimie. Obrońcą p. Zimy jest dr. Grek, a p. Wędrychowskiego dr. Wład. Gorecki.

Zmarli. W Budzowie, koło Suchej, ks. Bartłomiej Wądrzyk, miejscowy proboszcz, lat 40. — We Lwowie z Winhardów Barbara Hubrichowa, wdowa po nadradzcy skarbu, lat 77.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —6, w poł. +2 R. Bar. 772. Spada. Śnieg.

Z powieści naturalistycznej.

— Prócz szczekania psa, żaden się nie rozlegał dźwięk głosu ludzkiego. (*Śmigus.*)

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach A. Bissona. We wtorek po raz pierwszy „Rienzi, ostatni trybun“, wielka tragiczna opera w 5 aktach Ryszarda Wagnera. We środę po raz pierwszy „Na wyżynach“, sztuka w 4 aktach z konkursu Wydziału krajowego. We czwartek „Rienzi“.

Odpowiedzi Redakcyi. *P. W W. w Niewiarowie.* Prawdopodobnie idzie Panu o autorkę Julię Cavagnac, zmarłą przed kilkunastu laty. Ostatnia jej nowela p. t. „Aniela“ była w przekładzie drukowaną wkrótce po jej śmierci w dodatku powieściowym do *Kłosów* warszawskich.

F. W. M w Bukrycu Polecamy Panu dr. Gluzińskiego, Opolskiego lub Wiczkowskiego, wszyscy we Lwowie. Ordynują w godzinach popołudniowych.

Do dzisiejszego numeru dla prenumeratorów we Lwowie dołączamy listę kandydatów do Rady miejskiej, wydaną przez „Komitet katolicko-narodowy“.

Literatura i sztuka.

† **Opera.** Wczoraj przedstawiono „Halkę“ Moniuszki w znanej nam obsadzie ról, z tą tylko różnicą, że tytułową partyę śpiewała tym razem p. Arklowa, a Stolnika p. Paszkowski. Doskonała pod względem wokalnym kreacya p. Arklowej była już w ubiegłym sezonie przedmiotem szczegółowej krytyki, nie wdajemy się przeto w ocenę dokładniejszą, a zaznaczamy tylko, że artystka odniosła wczoraj również prawdziwy sukces, przedewszystkiem w duecie pierwszego aktu i w solowej scenie aktu ostatniego. Świetnym jak zwykle Jontkiem był p. Myszuga, któremu wręczono po aryi „Szumią jodły“ wspaniały wieniec laurowy wśród entuzyastycznych oklasków. Mniej szczęśliwym był p. Paszkowski jako Stolnik, śpiewał wprawdzie bardzo poprawnie i grał ze zrozumieniem, lecz w pierwszym akcie nie wyszedł dość zwycięsko z trudnego poloneza, który widocznie wymaga większych zasobów głosu, a także nieco jaśniejszej emisyi, dlatego całość partyi mniej nas zachwyciła, niż doskonały jego Herold w „Lohengrinie“. Na szczere uznanie zasłużył p. Szymański w roli Janusza. Ogólnie podobały się tańce wykonane wczoraj przez p. Bogdanowiczównę i p. Solnickiego przy współudziale całego naszego corps de balet, mianowicie mazur i taniec góralski. Chóry trzymały się wczoraj bardzo dobrze pod batutą dyr. Jareckiego, a całość przedstawienia poszła gładko i składnie. Teatr był prawie wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

Głosy publiczności.

Wybory do Rady miejskiej.

Sprostowanie. Pierwsza odbitka listy stu kandydatów komitetu techniczno-przemysłowego do Rady miasta Lwowa zawiera błąd, a mianowicie przy l. 55 radca sądowy Misiński zamiast Maurycy powinno być Marceli. Kto z szanownych wyborców taką listę otrzymał, a na nią głosować zamyśla, upraszamy imię Maurycy zmienić na Marceli.

Z komitetu techniczno przemysłowego:
Fiedler Tad usz. prezes.

SEJM.

6 Posiedzenie (4 sesyi. VII peryodu)
z 27 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie otworzył marszałek o godzinie 11 min. 15. W ciągu czytania petycyi poparł p. Milan prośbę o subwencyę dla sanockiej bursy pedagogicznej na budowę własnego domu.

Z porządku dziennego odczytano sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy nadającej szpitalowi w Husiatynie prawo powszechności i publiczności, do komisyi sanitarnej. Następnie p. Wójcik uzasadniał swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w br. poczynił odpowiednie kroki w celu założenia drugiego zakładu sadowniczego dla zachodniej części kraju pod Krakowem. Istnieje wprawdzie już projekt założenia jednej takiej szkoły w Zaleszczykach, ale to nie wystarczy dla potrzeb ludności całego kraju. Sprawą szkoły sadowniczej w Krakowie zajęło się głównie towarzystwo rolnicze Krakowskie i obliczyło jego koszta w kwocie 38.000 zł. Wniosek p. Wójcika odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Bez dyskusyi uznano za ważny wybór p. Dąmbskiego posłem z kuryi większej posiadłości byłego obwodu Rzeszowskiego. Wydziałowi powiatowemu w Sniatynie udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych na drodze gminnej Załucze-Illińce.

Po załatwieniu jeszcze jednej drobnej sprawy przystąpiono do debaty nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o udzielenie poręki kraju za wkładki w galic. Kasie oszczędności ulokowane.

Komisya budżetowa wnosi o udzielenie gwarancyi kraju za wszystkie wkładki, ale zarazem w sposób jak najostrzejszy potępia haniebną zbrodnię, jaką popełniono na galicyjskiej Kasie oszczędności. Czytamy bowiem w sprawozdaniu Komisyi co następuje:

„Kraj nasz posiadał do niedawna szereg instytucyi finansowych, na które mógł spoglądać z pewną dumą jako na dowód gospodarności, zapobiegliwości i przezorności społeczeństwa naszego w sprawach kredytowych. Do instytucyi tych zaliczono słusznie Kasę oszczędności lwowską, jedną z najstarszych i największych w państwie, a najstarszą, największą i najpoważniejszą w kraju Pod nadzorem obowiązkowym rządu była ta Kasa administrowaną przez organa samorządne Towarzystwa Kasy; wszystkie, a zwłaszcza niższe warstwy społeczeństwa spieszyły hojnie z wkładkami, z których zasilano skutecznie kredyt nieruchomy i ruchomy we Lwowie i okolicy; ze zysków nagromadził się znaczny kapitał rezerwowy, a część ich przeznaczano corocznie na wszelakie cele humanitarne. Zaufanie kraju w trwałość i stałość tych stosunków zostało wstrząśnięte gwałtownie przez „run“ na Kasę oszczędności, który wprawdzie w pierwszej chwili uznano za nieuzasadniony, który jednak wkrótce potem spowodował dokładne badania i sprowadził wyjaśnienia, budzące uczucia najsmutniejsze w sercach wszystkich kraj miłujących obywateli. Przed okiem zdumionej publiczności odsłonił się obraz potworny: oto mimo nadzoru rządowego i skomplikowanego aparatu administracyi samorządu Towarzystwa, od kilku już lat dopuszczano się bezkarnie najwidoczniejszych przekroczeń statutu i prostych nadużyć popełnienia i kary godnych, zaprzepaszczono fundusz rezerwowy i w sposób iście haniebny nadużyto zaufania kilkudziesięciu tysięcy osób, które powierzyły Kasie zaoszczędzenia swoje, częstokroć zapracowane w krwawym pocie czoła“.

W dalszym ciągu podnosi Komisya co następuje:

„Trudno dziś powiedzieć, jakie straty poniesie ostatecznie Kasa oszczędności. Z bilansu jej, dołączonego do sprawozdania Wydziału krajowego, można powziąć pewne o tem zdanie, mniej lub więcej pesymistyczne; a przedsiębiorstwo naftowe, mające stanowić jedyne źródło pokrycia dla pretensyj kilkumilionowych, nie zdaje się rokować zbyt wielu nadziei. Ale nie o to idzie w tej chwili. Gdyby bowiem nawet znalazł się ktoś z gotowością pokrycia natychmiastowego straty, obliczonej choćby jak najpesymistyczniej, to prawdopodobnie nie przyczyniłby się do uzdrowienia Kasy, bo do tego potrzeba przedewszystkiem uspokojenia publiczności, zaniepokojonej słusznie bezprzykładnemi nadużyciami administracyi dotychczasowej. Tylko w takim razie można z pewnem prawdopodobieństwem oczekiwać korzystnej zmiany w psychologicznym stanie publiczności, jeżeliby osoba, zasługująca stanowiskiem swojem na zaufanie bezwzględne, przyjęła porękę za całość wkładek i zarazem zabezpieczyła właścicieli tych wkładek raz na zawsze od przywrócenia do steru administracyi, równie niedołężnej i niesumiennej, jak dotychczasowa Takie gwarancye zaś może z natury rzeczy dać tylko korporacya tej miary, co państwo, kraj lub ewentualnie gmina stołeczna. Możnaby nie bez podstawy wymagać od rządu wdrożenia takiej akcyi. Paragraf 57 statutów dotychczasowych określa tak dokładnie prawa i obowiązki komisarza nadzorującego, że gdyby przepisy te były wykonywane ściśle, nadużycia opłakania godne nie byłyby się mogły wcale wydarzyć. Komisya też nie wątpi wcale, że c. k rząd będzie się poczuwał do obowiązku popierania akcyi, wdrożonej przez Sejm krajowy. Natomiast trudno nam domagać się wprost od rządu takiej akcyi, któraby podnieciła jeszcze bardziej wrogą krajowi naszemu opinię innych krajów monarchii; trudnoby też było przeprowadzić taką akcyę, do której potrzebaby ustaw państwowych w czasie trwałych przesileń parlamentarnych.

„Gmina Lwowa, a raczej jej mieszkańcy korzystają niezawodnie w znacznej części z użyteczności istnienia Kasy oszczędności; gmina ta zażywa nadto dobrej sławy pod względem gospodarki swej finansowej. Ale środki Lwowa są zanadto zaangażowane dla potrzeb i interesów miejskich, a przytem i same w sobie nie są dość znaczne, by gwarancya gminna za kapitał około 30 milionów złotych mogła zwłaszcza w czasach zwątpienia dzisiejszego odnieść skutek pożądany. Nie pozostaje zatem nic innego, jak akcya kraju, który bez tego odczuwa już stan dzisiejszy, a w wyższym jeszcze stopniu musiałby odczuć upadek Kasy oszczędności we wszystkich dziedzinach gospodarstwa krajowego. W przesileniu Kasy oszczędności narażonym jest przedewszystkiem interes kilkudziesięciu tysięcy właścicieli wkładek z najrozmaitszych okolic kraju; niewypłacalność książeczek sprowadziłoby gwałtowne ich rzucenie na targ, na pastwę niesumiennych lichwiarzy i zabiłaby na dłuższy czas ducha oszczędności w całym kraju. Z pomiędzy dłużników Kasy oszczędności ucierpieliby w razie jej upadku najbardziej właściciele nieruchomości, a częste przymusowe sprzedaże tych nieruchomości sprowadziłyby spadek ich wartości w całym kraju lub przynajmniej w skutek niezbędnych konwersyj spadek kursów listów zastawnych. Straty stowarzyszeń, banków, kupców i rzemieślników, spowodowane likwidacyą wierzytelności Kasy oszczędności mogłyby wywołać upadek licznych pożytecznych instytucyj finansowych w kraju, choćby były zresztą sytuowane dobrze i administrowane wzorowo. Świadczy o tem bardzo wymownie wniesiona na dniu wczorajszym petycya związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Do tego niebezpieczeństwa powszechnego w kraju przesilenia ekonomicznego przybywają jeszcze względy natury politycznej. Wszak niesłychane zajścia w jednej z pierwszych instytucyj kraju wywołały już po za granicami jego najnieprzychylniejsze ocenienie wszystkich naszych stosunków i urządzeń! Kraj więc interesowany w zapobieżeniu grożących mu niebezpieczeństw ekonomicznych ma zarazem obowiązek moralny, dowieść czynem energicznym, że umie się ująć za honorem narodowym choćby z ofiarami ciężkiemi. Przytem zaś tylko taka ofiarność całego kraju z jego siłą podatkową i kredytową zdoła prawdopodobnie osiągnąć pożądany skutek psychologiczny, t. j. wzbudzić na nowo zaufanie u publiczności i powstrzymać „run“ nieszczęsny. Jakkolwiek przeto osiągnięcie tego skutku nie da się z góry zabezpieczyć i jakkolwiek ofiara finansowa kraju jest wobec stanu Kasy oszczędności jeżeli nie koniecznie zbyt znaczną, to przynaj-

mniej nieokreśloną, to jednak — i to właśnie wyraża całą wielkość tej ofiary — mimo tej niepewności w obu kierunkach kraj musi przyjąć na barki swoje ciężki ten obowiązek. Gdyby zaś niektóre koła miały żywić obawę, by z tej ofiarności nie wynikł jakiś precedens na przyszłość, to nie zawadzi już teraz z jednej strony wyrazić nadzieję, że zajścia w Kasie oszczędności były tylko wyjątkowemi, z drugiej zaś strony zaznaczyć, że jeżeli kraj zajmuje się ofiarnie losem największej Kasy, założonej w stolicy ongiś za inicyatywą stanów, tj. ówczesnej reprezentacyi kraju, to z tego nie wolno żadnej instytucyi innej liczyć na podobne poparcie, gdyby ją administracya miała popchnąć w nieszczęście, podobne do nieszczęścia Kasy oszczędności lwowskiej".

Wychodząc z tego stanowiska, proponuje komisya udzielić gwarancyę kraju za wkładki do wysokości 35 milionów złr. tudzież zażądać odpowiedniej zmiany statutów Kasy.

Do głosu w debacie nad tą sprawą zapisali się *przeciw* pp. Okuniewski i Nowakowski, *za* wnioskami komisyi zaś pp Czajkowski, Andrzej Potocki, Wojciech Dzieduszycki, Rotter i Bernadzikowski (warunkowo).

P. Okuniewski jest w zasadzie za sanacyą, ale zapytuje przedewszystkiem, w jakiej ona formie ma się przeprowadzić i czy w tej wysokości, jaką proponuje komisya. Zdaniem jego powinni odpowiadać za nadużycia przedewszystkiem dyrektorowie, Szczepanowski, Wolski, Odrzywolski itd., wogóle wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób korzystali z nadzwyczajnej dobroczynności p. Zimy. W podobnym wypadku raz w Anglii szkodę zapłacili lordowie z własnej kieszeni, u nas zaś każą ją płacić biednym Maćkom i Bartkom. Mówca krytykuje postępowanie b. ministra hr. Badeniego, który zdaniem jego wiedział o nadużyciach w Kasie oszczędności. Jeżeli wszyscy ci, którzy są winni nadużyć w Kasie szkodę wynagrodzą, to dopiero wtedy będzie można mówić o honorze narodowym. A jeżeli nie ci, to niech bodaj rząd zajmie się sanacyą Kasy, bo on przez brak nadzoru przyczynił się do złego, a energia p. namiestnika Pinińskiego, o której tyle mówią, niech się wysili w kierunku przywrócenia Kasie zaufania.

Mówca zapytuje, coby się stało z Kasą, jakby sobie radzono, gdyby przypadkowo Sejm nie został zwołany. Dlaczego sanacyą Kasy nie ma się zająć miasto Lwów, które specyalnie korzystało z dobrodziejstw Kasy, bo statutem była jakaś część dochodów Kasy zapewniona dla potrzeb Lwowian. Ale pewne sfery obawiają się, że gdyby sprawę wytoczono przed reprezentacyę Lwowa, wypłynęłyby na na wierzch rozmaite inne nadużycia, więc lepiej całą rzecz zwalić na reprezentacyę kraju, niech ona uchwala miliony, a przed nią zataić można bardzo wiele.

Mówca jest przeciwko gwarancyi kraju także z tego powodu, że do gwarancyi hipotecznej dodaje się jeszcze podatkową, i że wogóle uwięzi się przez tę gwarancyę znaczną część kredytu krajowego. Nadto uskarża się mówca, że Dyrekcya Kasy oszczędności po macoszemu traktowała Rusinów — p. Zima np. a limine odrzucał podania w języku ruskim Z tych wszystkich powodów mówca głosować będzie przeciwko wnioskom komisi budżetowej.

P. Władysław Wiktor Czaykowski oświadczył się za gwarancyą gdyby bowiem jej odmówiono, i Kasa skutkiem tego runęła, to zwaliska jej zasypałyby kraj cały. Tak jak p. Okuniewski nie można się zapatrywać na tę sprawę, p. Okuniewski przemawiał bowiem tak, jak gdyby zaraz trzeba było zapłacić 35 milionów, tymczasem tu idzie głównie o moralne podniesienie instytucyi. — O winie jednostek nie chce mowca wspominać, skoro sprawę tę ujął sąd w swoje ręce. Winnych niezawodnie nikt nie będzie oszczędzał, ale instytucyę trzeba ratować.

P. Nowakowski (radykalny Rusin) sprzeciwia się gwarancyi, gdyż obciąży ona ruską ludność, która z Kasą oszczędności nic wspólnego nie miała. Gdy ta biedna ludność cierpi nędzę, Sejm nie tak bardzo kwapi się z pomocą, ale dla Kasy oszczędności muszą być miliony na zawołanie.

P Andrzej Potocki zaznaczył na wstępie swego przemówienia, że decyzya w tej sprawie jest bardzo trudną, bo nie można wybierać według własnego przekonania między rzeczą dobrą a złą, albo między dobrą i lepszą, ale mamy do wyboru tylko między rzeczą złą a jeszcze gorszą. Trudną jest decyzya także z tego względu, że mamy do czynienia z czynnikami niepewnymi, bo nie możemy już teraz obliczyć, czy akcya Sejmu powstrzyma run i jakie niebezpieczeństwo właściwie na swoje barki bierzemy. Trudną jest nadto decyzya i dlatego, że mamy do czynienia z przedsiębiorstwami naftowemi najbardziej aleatoryjnemi ze wszystkich, trudną wreszcie dlatego, że nie mamy czasu do gruntownego zastanowienia się, bo gdybyśmy się długo namyślali, może wymyślilibyśmy nawet rzecz lepszą, ale pomoc przyszłaby za późno. Sprawa to niesłychanej wagi, tu nie idzie o danie zabezpieczenia dla pożyczki tego lub owego miasta, tu może trzeba będzie płacić za to, co teraz uchwalimy, a wiemy wszyscy, jak trudno utrzymać nam równowagę w budżecie krajowym. Wprawdzie bilans przedłożony przez Wydział krajowy robi wrażenie, że niebezpieczeństwa właściwie nie ma, ale to niesłychanie trudno obliczyć. Nie wiadomo bowiem, co zrobią czynniki decydujące z kopalniami pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, czy zechcą sprzedać je, czy prowadzić dalej. Bądź co bądź trzeba zwrócić uwagę na to, że niektóre cyfry aktywów przyjął Wydział krajowy za wysoko, jak np. wartość gmachu Kasy oszczędności; być może atoli, że inaczej nie mógł się Wydział krajowy zapatrywać na rzecz, bo w takim razie nie o pomocy kraju ale o likwidacyi Kasy potrzebaby myśleć

Mówca nie tai tego, że początkowo niektóre względy przemawiały przeciw ratowaniu Kasy oszczędności przez udzielenie gwarancyi kraju dla wkładek. Jaki bowiem będzie skutek gwarancyi? Oto ten, że ta instytucya, która się stala wstydem dla kraju, ma odtąd stać się uprzywilejowaną i uzyskać o wiele wyższe stanowisko moralne od innych. To nazwisko „Gal. Kasa oszczędności", na którem przez długie lata ciężyć jeszcze będzie plama, pozostanie i nadal. Wreszcie przeciw gwarancyi przemawiał także wzgląd na to, ażeby nie dawać precedensu na przyszłość. Jeżeli dajemy gwarancyę kraju i pokrywamy w ten sposób powagą kraju hańbę tej instytucyi, to lepiej objąć już ją na własność kraju, bo w takim razie będzie to nowa, całkiem inna, krajowa instytucya. Z tego powodu oświadcza mówca, że głosować będzie wprawdzie za wnioskami komisyi budżetowej ale równocześnie prosi o przyjęcie rezolucyi, polecającej Wydziałowi krajowemu, by zastanowił się nad ukrajowieniem Kasy oszczędności.

Członek Wydziału krajowego Vayhinger imieniem Wydziału krajowego sprzeciwił się wnioskowi komisyi, aby nominacya dyrektorów i najwyższych urzędników Kasy należała do marszałka a nie do Wydziału krajowego. Byłoby to naruszeniem autonomii, gdyż Wydział krajowy jest wybierany i odpowiedzialny przed Sejmem, podczas gdy marszałek jest mianowany.

P. Bernadzikowski upatruje winę runu w Kasie oszczędności w trzech czynnikach: w niedbalstwie wydziału Kasy, niesumienności jej Dyrekcyi i wreszcie w braku kontroli ze strony rządu. Szczególnie ten ostatni jest przedmiotem użalań się ze strony mówcy. W chwili, kiedy przygotowywano run, hydra prześladowań rzekomych politycznych przewrotowców święciła największe tryumfy. Rząd umie rozwijać energię ale tylko w kierunku ukracania swobód politycznych. Pomimo jednak, że te czynniki zawiniły, szkoda skrupi się na kim innym według przysłowia: „ślusarz zawinił, a kowala powieszono". — Mówca przyznaje jednak, że dla dobra kraju potrzebną jest pomyślność Kasy oszczędności, która może się stać jeszcze więcej niż dotąd źródłem kredytu taniego dla drobnych przemysłowców i rolników, zwłaszcza wobec tego, że kredyt w banku krajowym jest tak drogi. Mówca oświadcza w końcu, że jego stronnictwo głosować będzie za wnioskiem komisyi budżetowej, pod warunkiem atoli, że uchwali się także niektóre rezolucye i poprawki, które ze strony ludowców w toku szczegółowej debaty zostaną przedłożone.

Namiestnik JE. hr. Piniński zabrał głos i oświadczył, że uchwalając gwarancyę uczyni Sejm to, co w danej chwili jest złem o wiele mniejszem, gdyż bez gwarancyi upadek Kasy jest nieunikniony. Mówca uważa za swój obowiązek podnieść z całym naciskiem, że uchwalając gwarancyę postąpi Sejm całkiem dobrze i uchyli wielką katastrofę dla całego kraju To prawda że kraj angażuje się poważnie, ale przy dobrej administracyi w uzdrowionej Kasie oszczędności niebezpieczeństwo nie będzie znów tak wielkie i z pewnością Sejm nie pożałuje tej ofiary, jaką teraz ponosi Namiestnik uważa także za swój obowiązek zapewnić, że dzisiejsza uchwała sejmowa będzie całkiem rozstrzygającą i że dzięki jej zdyskredytowane książeczki gal. Kasy oszczędności będą odtąd całkiem dobrą lokacyą kapitału. To co pozostanie jeszcze do zrobienia, to tylko formalności, właściwa jednak sanacya będzie faktem dokonanym już po dzisiejszej uchwale, dlatego umysły powinny się uspokoić.

Tyle co do przyszłości Kasy. Co się zaś tyczy przeszłości, to jakkolwiek to mówcy przykrość sprawia, ale nie może on pominąć jej milczeniem. „Sprawa jest na drodze karnej — rzekł namiestnik — i ani ja, ani nikt wogóle, nie może dziś mówić, w jakim stopniu zachodzi odpowiedzialność karno-sądowa". Atoli można mówić o ile zarząd zaniedbał obowiązków. Owóż mówca stwierdza, że w Kasie oszczędności popełniano nadużycia, zasługujące na sąd bardzo surowy, nadużycia i malwersacye nie mające nic wspólnego z lekkomyślnością tylko; trwoniono tam, rozdarowywano wprost cudzy grosz. Co się tyczy dawania kredytu nadmiernego na przedsiębiorstwa naftowe, który to kredyt był głównym powodem wybuchu popłochu, zapatrywanie mówcy jest takie: Jeżeli kogo stać na to, to wolno mu ostatecznie pieniądze własne pożyczać na takie cele, cudzych atoli dawać mu nie wolno, chociażby on miał jak najgłębsze przeświadczenie, że przedsiębiorstwa naftowe Bóg wie ile są warte. (Oklaski).

Wysokość kredytu udzielonego przez Kasę oszczędności nafciarzom, nie stała w żadnym stosunku do procentu. Nie ma bowiem żadnej instytucyi finansowej na świecie, któraby pożyczyła na takie cele miliony na 5½ do 6% bez zapewnienia sobie udziału w zyskach. Gdyby nawet ten kredyt był całkiem pewnym, to jednak udzielenie go było rozdarowywaniem cudzego grosza.

Kontrola rządu była istotnie słabą, ale trzeba wziąć na uwagę to, jak niesłychanie trudno było inaczej ją wykonywać. Złej woli atoli nigdy nie było u rządowych organów nadzorczych i z całą stanowczością musi mówca odeprzeć niegodną insynuacyę, jakoby poprzedni komisarz rządowy, radzca Piwocki kiedykolwiek stał w jakichkolwiek stosunkach pieniężnych z Kasą oszczędności. Jest to fałsz. W końcu zapewnia Namiestnik, że będzie czuwał nad tem, aby Kasa oszczędności jak najrychlej się podniosła.

Godzina ¼3 posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 25 lutego.

(Z.) Targ naszych walorów górniczych wciąż jeszcze podobny jest do placu wyścigów, na którym odbywa się szalona gra w totalizatora. Wciąż bowiem jeszcze odbywają się w ciągu tygodnia kilkunastoguldenowe skoki kursów, a to przyciąga graczy, nie mających wiele do stracenia, a pragnących dużo wygrać. Poważne atoli firmy odsuwają się coraz dalej od tego wulkanicznego terenu, a nawet wogóle od giełdy, gdyż obawiają się całkiem słusznie, że gwałtowna a jak się zdaje nieuchronna reakcya na targu papierów górniczych, musi wywołać smutne następstwa także na targu innych walorów. Przed tygodniem mówiono w sferach giełdowych, że Zakład kredytowy rokuje jakoby całkiem na seryo o nabycie kopalni naftowych pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Obecnie atoli pokazuje się, że nawet gdyby Zakład kredytowy miał istotnie ochotę zrobienia tego interesu, to jest jeszcze bardzo dużo trudności do przezwyciężenia. Tak jak teraz rzeczy stoją, nie wiadomo nawet, która instancya właściwie ma prawo prowadzić odnośne rokowania i sprzedać kopalnie. Być może, że sprawa ta wyjaśni się na zgromadzeniu wierzycieli firmy Wolski Odrzywolski, która odbędzie się w poniedziałek (27-go) we Lwowie.

Bardzo twardym orzechem do zgryzienia będzie w tej sprawie porozumienie się z bankiem przemysłowym w Dusseldorfie, który ma do pp. Wolskiego i Odrzywolskiego pretensyę 1.200.000 zł. zabezpieczoną na pierwszem miejscu. Interes pożyczkowy z tym bankiem zawarty przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, których lwowska Kasa oszczędności traktowała jako przemysłowców światowego znaczenia, zasługujących na pierwszorzędny kredyt, — nazywają w tutejszych sferach bankowych unikatem w dziedzinie wyzysku lichwiarskiego. Łącznie z prowizyami zapłaconemi przy zrobieniu tego interesu, wynosi oprocentowanie tego długu przeszło 15%, — ba jeszcze i tego za mało bankowi dusseldorfskiemu, on utrzymuje, że w razie sprzedaży kopalni dłużników, on ma pierwszeństwo do ich nabycia i żąda, aby mu za to prawo pierwszeństwa osobno zapłacono. Oczywiście, że w tak pogmatwany interes Zakład kredytowy nie tak łatwo się wda i osoby, mające bliską styczność z jego dyrektorami, zapewniają, że dopiero wtedy można będzie z nimi mówić o sprzedaży kopalń, gdy stosunki prawne przedsiębiorstwa pp. Wolskiego i Odrzywolskiego będą zupełnie wyklarowane. Ciężka więc praca czeka jeszcze komitet, zajmujący się sanacyą galic. Kasy oszczędności, zanim będzie mógł zrealizować aktywa tych dłużników Kasy.

Prolongata miesięczna jest już na naszym targu jakby na ukończeniu. Przyszła ona dosyć trudno i dlatego cisza nastała po niej na targu. Przeciw kartelowi żelaznemu przygotowują wielką akcyę reprezentanci wszystkich przemysłów przerabiających żelazo, a więc kowale, ślusarze, blacharze, giserzy, fabrykanci maszyn i t. p. Za kilkanaście dni odbędzie się w Wiedniu wielkie zgromadzenie reprezentantów tych przemysłowców.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·—, węgierskie 398·25, Anglobanki 158·50, Uniony 323·—, Bankvereiny 279·75, Landerbanki 247·75, Ludwiki 210·75, Czerniowieckie 293·50, Elbethale 255·25, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·35, austryacka złota 120·30, austr. renta wal. kor. 101·70, węgierska złota 119·95, węgierska renta wal. kor. 97·80, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½, marki 11·78, ruble 1·27¼.

Ostatnie wiadomości

Zgromadzenie wierzycieli firmy pp. Wolski i Odrzywolski. O godz. 10 rano zebrali się dzisiaj w Domu naftowym wierzyciele firmy Wolski i Odrzywolski. Przybyło około 90 osób, reprezentujących wspólnie wierzytelności, dochodzące do sumy siedmiu milionów zł. Szczegółowo wierzytelności te tak się przedstawiają: Bank düsseldorfski 833.000 zł., rozmaite długi u osób prywatnych 143.000 zł., Gorlitzer Handelsverein 120.000 zł. Trzy te pozycye mają pierwszeństwo przed gal. Kasą oszczędności, a wynoszą wspólnie 1,096.000 zł.

Z kolei przychodzi gal. Kasa oszczędności z kwotą 5,267.000 zł., w czem mieści się także część długu p. Szczepanowskiego, za resztę zaś długu p. Szczepanowskiego, wynoszącą przeszło 2 miliony zł., firma Wolski i Odrzywolski nie chciała dać pokrycia.

Po gal. Kasie oszczędności przychodzą różne rachunki, pokryte wekslami, a wynoszące 148.275 zł. i rachunki otwarte, t. zn niepokryte wekslami, a wynoszące 107.743 zł. Ogólna suma tych wszystkich wierzytelności wynosi 6,619.018 zł. i wskutek przyrostu procentów, które dziennie prawie do dwóch tysięcy zł dochodzą, wzrasta bardzo szybko.

Na pokrycie zaś tej sumy posiada firma według sprawozdania złożonego przez p. Łodzińskiego, sekwestratora wydelegowanego z ramienia Kasy oszczędności, dochód roczny z kopalń w Schodnicy około 550.000 zł., a z fabryk i kopalń innych około 60.000 zł.

Wierzyciele uchwalili po ożywionej dyskusyi uznać za równouprawnione trzy ostatnie pozycye długów, a więc kwoty 5,267.000 zł., 148.275 zł. i 107.743 zł., tak, że Kasa oszczędności nie ma żadnego pierwszeństwa przed innymi długami, a ma przed nią pierwszeństwo bank düsseldorfski, Gorlitzer Handelsverein i dawne prywatne długi, wynoszące 143.000 zł.

Następnie uchwalili moratorium na rok z oprocentowaniem długów, o ile to okaże się możliwem i wybrali komitet wierzycieli, złożony z dr. Rosenblatta z Krakowa, dr. Sołowija ze Lwowa i dr. Borala ze Stanisławowa.

Telegramy „Przeglądu".

(*Otrzymane wczoraj*)

Praga 26 lutego. Podobnie jak prezydyum wyższego sądu krajowego, tak i krajowa Dyrekcya skarbu wydała okólnik, objaśniający rozporządzenia językowe bar. Gautscha. Według tego okólnika, także przy władzach skarbowych w okręgach czeskich ma być wyłącznie językiem urzędowym język czeski, w okręgach niemieckich niemiecki, a w mięszanych oba języki, a względnie język większości. Miasto Praga zaliczone zostało do okręgów mięszanych.

Bruksela 26 lutego. Książe Orleański otrzymał w piątek wieczorem nakaz opuszczenia Brukseli i wyjechał wczoraj do Turynu.

Wiedeń 26 lutego. *N. W Abendblatt* otrzymał telegram z Kopenhagi o sensacyjnym artykule tamtejszej *Politiken*, którego treść jednak sam uważa za nieprawdopodobną. W artykule tym, ogłoszonym na podstawie informacyj rosyjskich, powiedziano, że car Mikołaj już od szeregu miesięcy nie bierze udziału w rządzie, lecz że zamiast niego sprawuje rządy faktycznie w. ks. Michał. Stało się to już po ogłoszeniu pierwszej noty w sprawie rozbrojenia i jako powód usunięcia się cara podają nadwerężony stan jego zdrowia, oraz intrygi prowadzone w najbliższem otoczeniu cara.

Paryż 26 lutego. Siedmnastu komisarzy policyi otrzymało nakaz przeprowadzenia rewizyj domowych w pomieszkaniach rozmaitych osób, szczególnie zaś zwolenników Dérouléda i antisemitów. Rewizye takie odbyły się już w mieszkaniu Guerina, redaktora dziennika *Antijuif*, następnie u przewodniczącego Związku młodzieży antisemickiej itd. Chodzi o stwierdzenie, czy faktycznie istnieje spisek uknuty w porozumieniu z socyalistami i Bonapartystami celem urządzenia zamachu stanu.

Zadar 26 lutego. Francuski literat Loiseau, który przed rokiem ogłosił dzieło antiaustryackie p. t. „Le Balcan slave et la Crise autrichienne", został wydalony z wszystkich krajów Austryi i otrzymał nakaz bezzwłocznego opuszczenia Dalmacyi.

Ateny 26 lutego. Zmarły tu wczoraj znany filantrop, bankier Syngros zapisał na cele dobroczynne cały swój majątek, wynoszący 30 milionów fr.

(*Otrzymane dzisiaj*).

Budapeszt 27 lutego. Nowi ministrowie węgierscy złożą dzisiaj po południu przepisaną przysięgę. Obie Izby sejmu odbędą we środę posiedzenia, na których przedstawi się im nowy gabinet.

Paryż 27 lutego. Generał-adjutant książę Radziwiłł, wysłannik cesarza Wilhelma na pogrzeb Faura, zapewnił w rozmowie z redaktorem dziennika *Liberté*, że cesarz niemiecki żywi jak najprzyjaźniejsze uczucia dla Francyi i z wielką uwagą śledzi te wszystkie objawy, które zmierzają ku zacieśnieniu węzłów pomiędzy Niemcami i Francyą. Oba te mocarstwa — powiedział dalej ks. Radziwiłł — tyle mają wspólnych interesów, iż lojalne porozumienie pożądanem jest zarówno dla Francyi, jak dla Niemiec.

Konstantynopol 27 lutego. Sułtan wydał irade, zwołujące na ćwiczenia nowo sformowane bataliony rezerwy zastępczej II i III korpusu. Zarządzenie to ma pozostawać w związku z niepokojącemi wiadomościami w Macedonii.

Londyn 27 lutego. W Dżedda (w Indyach) stwierdzono urzędownie wybuch dżumy.

Sofia 27 lutego. W skutek poważnych upomnień ze strony Rosyi i Francyi, rząd bułgarski wysłał do Petersburga i Paryża formalne zapewnienie, że Bułgarya nie ma nic zgoła wspólnego z tendencyami, zmierzającemi do wywołania ruchu w Macedonii, nie ścierpi, aby na jej terytoryum robiono przygotowania dla wzniecenia w tej prowincyi powstania i uczyni w swoim zakresie wszystko aby stłumić ruch, zagrażający pokojowi na półwyspie Bałkańskim.

Paryż 27 stycznia. Gubernatorem wojskowym Paryża ma być mianowany w miejsce generała Zurlindena osobisty przyjaciel prezydenta Loubeta, generał Faure-Bignet, komendant XVI korpusu.

Wiedeń 27 lutego. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Salomona i Kalmana Künzlerów, firmy handlowej w Nowym Sączu.

Sofia 57 lutego. Otrzymano tu wiadomość, że władze tureckie w obawie wybuchu rozruchów, dokonywują z wielkim pospiechem rozbrojenia ludności chrześcijańskiej w Macedonii. Wiele osób aresztowano.

Budapeszt 27 lutego. *Budapester Correspondenz* ogłasza tekst odręcznego pisma cesarskiego do barona Banffy'ego, w którem Cesarz wyraża mu wdzięczne uznanie i nadaje order św. Szczepana.

Wiedeń 27 lutego. *Sonn und Montags Zeitung* dowiaduje się, że w najbliższym czasie mają się między rządem austryackim i węgierskim rozpocząć rokowania w sprawie ugody austryacko-węgierskiej. Rokowania te dotyczyć mają głównie sprawy podwyższenia kwoty, płaconej przez Węgry na wspólne wydatki. Nowo mianowany prezydent gabinetu węgierskiego Szell miał podobno zapewnić, że kwota węgierska od r. 1900 podwyższoną zostanie na 35%.

W Opawie odbył się wiec ludowy niemiecki, na którym uchwalono rezolucyę protestującą przeciw oddawaniu Szląska na łup Czechów i Polaków.

Budapeszt 27 lutego. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza dziś królewskie pisma odręczne z datą 26 b. m., w których Monarcha przyjmuje dymisyę gabinetu br. Banffy'ego, a mianuje nowy gabinet Kolomana Szella.

Drugie pismo do Kolomana Szella, zawiera nominacyę nowego gabinetu podług propozycyi nowego prezydenta ministrów:

I tak zamianował Monarcha: ministrem honwedów, gen. br. Fejervary'ego; ministrem skarbu, Władysława Lukacsa; ministrem oświaty, Vlassics'a; ministrem rolnictwa, Daranyi'ego; ministrem dla Kroacyi, Erwina Cseha; ministrem à latere, hr. Szechenyi'ego. Powyżsi ministrowie zasiadali również w gabinecie br. Banffy'ego. Z nowych zaś ministrów obecnego gabinetu zamianowani: Ministrem sprawiedliwości, dr. Plosz, poseł sejmowy; ministrem handlu, Aleksander Hegeduess; Koloman Szell obejmie prowizorycznie kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z pomiędzy członków gabinetu br. Banffy'ego, — otrzymał minister Lukacs, wielką wstęgę orderu Leopolda.

Wiedeń 27 lutego. Dziś odbył się w prywatnej kaplicy nuncyatury papieskiej *proces informacyjny* nowo mianowanego grecko-katolickiego biskupa stanisławowskiego, ks. Andrzeja hr. Szeptyckiego. Przy uroczystości obecnym był nuncyusz Talliani; jako świadkowie fungowali ks. Andrzej Bielecki ze Lwowa i ruski proboszcz kościoła św Barbary we Wiedniu, ks. Sembratowicz. Po uroczystości odbył się u nuncyusza apostolskiego bankiet.

Wiedeń 27 lutego. W Schwechat pod Wiedniem zmarł b. austryacki minister spraw zewnętrznych, br. Rechberg, w wieku 93 lat

Paryż 27 lutego. Sędzia śledczy Fabre otrzymał dziś polecenie przeprowadzenia rewizyi domowych u wielu osób należących do partyi rojalistycznej i antysemickiej Według półurzędowych doniesień nie stoi to w żadnym związku z uwięzieniem Deroulede'a.

U Monicourta, kuryera ks. Orleańskiego znaleziono listy adresowane do rozmaitych osobistości w Paryżu, a podpisane przez ks. Orleańskiego.

Jak donosi *Figaro*, pomiędzy tymi listami znaleziono jeden wystosowany do pewnej wybitnej osobistości, należącej do jednej z królewskich rodzin, zamieszkałych za granicą.

Z powodu znalezienia tych listów będą dziś przedsięwzięte rewizye domowe u 20 osób.

W interwiewie oświadczył Monicourt, że listy znalezione u niego nie pozostają w żadnym związku ze sprawą Deroulède'a, którego nawet nie znał; — zamiary ks. Orleańskiego są zupełnie legalne i książę nie odgrywa wcale roli pretendenta.

Paryż 27 lutego. Wczoraj popołudniu usiłowali demonstranci złożyć u stóp kolumny Vendome bukiety fiołków, czemu jednak policya przeszkodziła; do poważniejszych awantur nie przyszło. *Temps* donosi, że między papierami skonfiskowanymi podczas rewizyi w lokalu ligi antisemickiej znajdują się plany akcyi pochodzące od Esterhazy'ego i innych członków ligi.

Cetynia 27 lutego. Austo węgierski minister rezydent przy dworze czarnogórskim Kuczyński przedłożył księciu Nikicie podczas uroczystej audyencyi pismo odwołujące go ze stanowiska dotąd zajmowanego. Książę nadał Kuczyńskiemu wielki krzyż orderu Daniła.

Wiedeń 27 lutego. *Sonn und Monntags Zeitung* donosi z Czeskiej Lipy, że rada gminna postanowiła posła Wolfa, który miał tam przybyć na zgromadzenie, przyjąć ostentacyjnie na dworcu i udekorować miasto chorągwiami. Starostwo zabroniło zgromadzenia, motywując zakaz względami na publiczny spokój i bezpieczeństwo.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 lutego. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. J. hr. Badeni z Podsadek. JE. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. Dyr. G. Romer z Krakowa. S. Wybranowski z Kimirza. Dr. M. Krzysztofowicz z Załucza. W. Stawiarski z Jedlicz. F. Gamscy z Jezierzan. K. Springsfeld z Aachen. Z. Horodyński z Zbydniowa.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 lutego. Jadwiga ks. Jabłonowska z Bursztyna. JE. hr. Lanckoroński z Wiednia. A. hr. Starzeńscy z Dąbrówki. K. Smakowscy z Schodnicy. J. hr. Michałowski z Witkowa. L. Szawłowscy z Przewłoki. A. Przedrzymirscy z Sierakowic. R. Wojciechowski z Trzciany.

HOTEL FRANCUSKI

We Lwowie — Plac Maryacki.

(W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony)

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 27 lutego. Z. Lewakowski z Sanoka. Dr. Kranz z familią z Wiednia. K. Winnicki z Turady. Z. Younga z Lipowiec. A. Abgarowicz z Bratyszowa. Piotr Brzozowski z Kosmacz. Hr. Pruszyński z Wołynia. Leonowie Parnesowie z Wiednia. Dr. Seinfeld z Krakowa. P. Krokowski z Jagielnicy. W. Bukojemski z Jasła St. Kędzierski z Mereszczowa. Stef. Bieńczewska z Przemyśla. Dr. Bonisch z Warszawy. P. Vivien z Sassowa. W. Ursaki i E. Tarnawska z Suczawy. Alfr. Stecki z Srodopolic. Winc. Krainski z Perespy. Himelsbach i Reinhardt z Frankfurtu. Tacheci i Fiegl z Pragi.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przyjęty szczerem uczuciem wdzięczności, jakiem serce moje jest przepełnione, składam publicznie cześć i uznanie Przezacnemu profesorowi dr. Marsowi za Jego bezinteresowną a pełną troskliwości i poświęcenia opiekę jaką raczył otoczyć na klinice Swojej w ciężkiej chorobie moją żonę. We dnie i w nocy wytężał Przezacny profesor Swą niezrównaną wiedzę i pracę, by uratować życie i zdrowie drogiej mi osoby. Niechaj te słowa będą wyrazem szczerej wdzięczności wszystkich chorych, których Czcigodny profesor dr. Mars bez różnicy stanu jednaką, pełną troskliwości i zaparcia się opieką otacza. Przezacny Panie profesorze! Oby Cię Bóg zachował przez długie lata jako zbawiciela cierpiącej ludzkości!

Władysław Merczyński.

Lwów 27 lutego. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł m. k. 310·25 do 31[illegible]. Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 293·00 do 296·00. Banku hipotecznego po 360 zł. w. a, [illegible]80 — do 390·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205 do 212· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 202·00 do 205·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110,30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100. — do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96·50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 101 — do 101·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.30 do 98·00, 4 proc los w 41 i pół latach 97·60 do 98·30, 4 proc. los w 56 lat 95·90 do 96·60.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·50 do 99·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·30 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r 97·50 do 98·20, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·30 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·63 do 5·73. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

Wiedeń 25 lutego. (Giełda towarowa). Spirytus 18·20—18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·55—12·60. Tendecya spokojna.

Berlin 25 lutego. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·90. Spirytus 41·—.

Paryż 25 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·90. Mąka na miesiąc bieżący 44·55.

Wiedeń 27 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·73—9·74, na maj-czerwiec 9·37—9·38; żyto na wiosnę 8·13—8·14; kukurudza na maj-czerwiec 4·92—4·93; owies na wiosnę 6·09—6·10; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 33—34. Tendencya chwiejna. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 27 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 9·88—9·89; na kwiecień 9.60—9·61, na październik 8·60—8·61; żyto na marzec 7·92—7·93; kukurudza na maj 4·65—4·67; owies na marzec 5·77—5·78; rzepak na sierpień 12·15—12·25. Popyt na pszenicę mierny. Tendencya silna. Pogoda: pochmurno.

17)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Traciłam już niemal nadzieję — rzekła, nie słysząc jakby słów ostatnich — teraz, gdy pan jesteś po mojej stronie, pewna jestem, że przychyli się ku nam zwycięstwo. Musimy często się widywać, nieprawdaż? Babcia bardzo pana lubi, możesz pan liczyć na serdeczne przyjęcie.

— Skorzystam z tego pozwolenia — rzekł skwapliwie Jakób de Gouville — i żegnając panią de Valmondois, zapowiem jej rychłe moje odwiedziny. Możemy się już do niej zbliżyć, margrabia de Carolles opuścił już ją chyba.

— Tak sądzę, gdyż oto idzie Mériadec z moim kuzynem. Szukają nas widocznie.

Na końcu alei ukazał się młody Bretończyk; szedł, przyzywając młodą parę głosem i energiczną gestykulacyą.

Paweł pozostawał w tyle

— Że też ten Ponteroix zawsze się spaźnia — rzekł Gouville. — Nie dziwiłbym się, gdyby go zdystansowano na wszystkich punktach.

Panna de Roscauval nic nie odparła, lecz Jakób wyczytał w jej oczach, że myśli ich się zbiegły.

Zamiast pobiedz, spostrzegłszy narzeczoną, Paweł szedł krokiem powolnym, mierzonym.

Mériadec wyprzedził go „na kilka długości".

— Spieszcie się — wołał — babka was przyzywa.

— Czy jest już sama? — spytał Gouville.

— Tak, ów stary jegomość już odszedł, między nami mówiąc, z miną bardzo rzadką. Co to za jeden? Babka nazywała go: Teodulem.

— Jestto stary przyjaciel waszego ojca.

— Hm! nigdybym tego nie przypuścił. Wygląda na wypchanego krokodyla.

Mériadec, rad z takiego porównania, chwycił ramię Gouvilla, zatrzymując go u swego boku.

Stefania w zamyśleniu wysunęła się naprzód.

— No i cóż, czy powiedziałeś jej słowa prawdy? — szepnął krewki Bretończyk na ucho nowemu przyjacielowi.

— O ile się dało — odparł Jakób.

— Czyś ją nawrócił na nasze przekonania?

— Wątpię. Twoja siostra obdarzona jest słodkim uporem, najniebezpieczniejszym gatunkiem tej przywary. Nikt nie zdoła jej odwieść od raz powziętego zamiaru, ani też myślom jej nadać innego kierunku.

— Cóż myśli o owem małżeństwie?

— Nie spieszno jej wcale do związku z Pawłem. Co prawda i on temu winien. Nie umie popierać swojej sprawy.

— Tem gorzej dla niego... tem gorzej dla nich obojga. Co do mnie, umywam ręce od wszystkiego. Niech robią, co im się podoba. Podczas waszej rozmowy usiłowałem wprowadzić Pawła na tor zwierzeń, lecz wysiłki moje były daremne. Na moje uboczne zapytania odpowiadał ni to, ni owo, a zapytany wręcz, milczał uparcie. Nie mogę przecież prosić go o łaskawe przyjęcie ręki mojej siostry, a to tembardziej, że ona ręki tej dać mu się wzdraga. Odtąd nie mięszam się do tej dziwacznej pary i tobie, drogi Jakóbie, radzę także pozostać neutralnym... Lecz dość już o tem. Czy nie wiesz dlaczego ów weteran odwiedził moją babkę?

— Chciał jej poprostu złożyć wizytę. Znają się od niepamiętnych czasów.

— Ale na imię ma Teodul. Czy może być coś pocieszniejszego?

— Margrabia Teodul de Carolles jest członkiem mojego klubu. Poznasz go, gdy cię tam wprowadzę.

— Nie będę szukał jego towarzystwa, gdyż ów jegomość bardzo mi się nie podoba i nie rozumiem, jak ojciec mógł się z nim przyjaźnić.

— Łączyło ich może wspólne zamiłowanie do kart.

— Och! wszystko mi jedno, co tam było wspólnego między nimi Nie jestem tak, jak Stefania, pożerany żądzą wykrycia nieistniejących tajemnic... Gdybym jej słuchał, poświęcałbym cały czas wyszukiwaniu i badaniu oficerów marynarki. Mam nadzieję obrócić mój pobyt w Paryżu na co innego zupełnie. Pamiętasz, coś mi obiecał, drogi Jakóbie... będziesz moim cicerone.

— I owszem. Rozpoczniemy nasze wędrówki i eksploracye, skoro tylko zechcesz.

— A zatem jak można najprędzej. Dotychczas widziałem tylko wieżę Eiffla, a wszak przybyłem do Paryża nie po to jedynie, aby ją oglądać... Lecz prawda, ciotka tam na nas czeka. Stefania i Paweł są już na posterunku, nas tylko brakuje do skompletowania rodzinnego kółka.

Gouville przyspieszył kroku; po chwili obaj przyjaciele znaleźli się przy fotelu pani de Valmondois.

Staruszka była widocznie zafrasowaną, co przy pogodzie jej umysłu zdarzało się nader rzadko.

— Dobrze go osądziłeś — rzekła do Jakóba. — Jestto człowiek zdolny do wszystkiego. Biedny Carolles! Nigdy nie miałam wiele dla niego sympatyi, lecz nie sądziłam, aby mógł upaść tak nisko.

— I cóż uczynił? — pytał Gouville, choć wiedział z góry, jaką usłyszy odpowiedź.

— Prosił znowu, abym mu pozwoliła przyprowadzić tych kreolów, a prośba jego była tak natarczywą, żem domyśliła się, iż ma w tem jakiś interes. To też mu wręcz odmówiłam.

— Chciał tu wprowadzić kreolów? Pod jakimże pozorem, kochana babciu? — zagadnął Mériadec, rad wielce, że „weterana" spotkała konfuzya.

— Pod pozorem, iż znali twojego ojca. A gdym mu na to odpowiedziała, że chcąc otworzyć dom dla wszystkich cudzoziemców, z którymi ojciec wasz miał stosunki w ciągu swoich trzydziestoletnich morskich podróży, musiałabym rozszerzyć ściany mojego domu, wówczas de Carolles zaczął mi przedstawiać, iż jeden z jego protegowanych... baron, ten właśnie którego znasz, kochany Jakóbie... otóż, że ów baron musi się ze mną widzieć w sprawie ważnej, dotyczącej bezpośrednio mego zmarłego siostrzeńca i jego dzieci. Oświadczyłam mu, że sprawy Roscauvala do mnie nie należą. I czy uwierzycie, że margrabia ośmielił się dać mi do zrozumienia, iż pożałuję jeszcze mojej odmowy. Tego już było za wiele... Wyszłam z cierpliwości i powiedziałam mu, co myślę o jego wystąpieniu. Jakkolwiek rzecz była owinięta w bawełnę, pewna jednak jestem, że margrabia już tu nie wróci.

— Brawo! — zawołał Mériadec.

Stefania nie zdawała się podzielać radości brata.

Spoglądała na Gouvilla, jak gdyby chciała mu powiedzieć, że nie pochwala bynajmniej postąpienia babki.

W spojrzeniu jej nadto była niema prośba do Jakóba, aby odszukał owego kreolczyka, który mógł dostarczyć ważnych wskazówek o ostatniej podróży kapitana.

— Co ci jest, moje dziecię? — spytała ją pani de Valmondois. — Czy nie podzielasz mojego zdania?.. Niepodobna, abyś chciała się zapoznawać z ludźmi, przybywającymi Bóg wie skąd... Gdyby chodziło tylko o owego zamorskiego barona, mogłabym go przyjąć, a to w taki sposób, żeby mu odjąć ochotę do dalszych odwiedzin, lecz Carolles wspominał mi nadto o jakiejś egzotycznej hrabinie. Przecież nie mogę narażać cię na zetknięcie z pierwszą lepszą awanturnicą. Niech-że ci Jakób powie, co o tem myśli.

Stefania jednak nie pytała go o zdanie, sądząc, że odpowie sam margrabinie, lecz młodzieniec, postawiony w nader trudnej sytuacyi, milczał.

Z jednej strony obiecał był pannie de Roscauval dopomagać jej w zasięganiu informacyj o ostatniej podróży kapitana; z drugiej zaś przyznawał, iż margrabina, broniąc wstępu do swego domu osobom, protegowanym przez p. de Carolles, ma najzupełniejszą słuszność.

Dziwiło go przytem, dlaczego Carmena nic mu nie wspomiała o swoim zamiarze złożenia wizyty pani de Valmondois.

Namawiał ją wprawdzie sam na to przed paru tygodniami, lecz odtąd wiele rzeczy się zmieniło i nie pojmował czemu, zamiast jego wybrać za pośrednika, hrabina udawała się o protekcyę do margrabiego, a trudno było przypuścić, aby de Carolles przedsiębrał te kroki bez jej upoważnienia.

Jakóbowi było tem trudniej zdobyć się na odpowiedź, iż pytanie postawione zostało wobec Pawła de Ponteroix, który domyślał się zapewne, iż owa kreolka była wspaniałą brunetką, poznaną w teatrze anamickim

Biedny Jakób nie byłby wybrnął z tej fałszywej sytuacyi, gdyby margrabina nalegała nań, aby sąd swój wypowiedział, lecz pewną będąc, że podziela jej własny, odezwała się w ten sposób do Stefanii dlatego tylko, aby jej dać poznać, że jest to zdanie każdego rozsądnego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi(.

L. 1222/89.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisuje konkurs na jedną posadę adjunkta technicznego z roczną płacą 1100 zł. dodatkiem na pomieszkanie 300 złr. rocznie i prawem do dwu pięcioleci po 100 złr. rocznie, ewentualnie na jedną posadę asystenta technicznego z roczną płacą 900 złr. dodatkiem na pomieszkanie 240 złr. rocznie i prawem do dwu pięcioleci po 50 złr. rocznie.

Podania należycie ostemplowane z dowodami ukończonych nauk technicznych, bądź w politechnikach austryackich, bądź w równorzędnych zakładach zagranicznych i ze świadectwami z dwóch egzaminów rządowych, tudzież z praktyki dotychczasowej należy wnieść do Prezydyum Magistratu najdalej do 4 marca b. r.

Kandydaci, którzy ukończyli wydział budownictwa lądowego będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tych posad.

Lwów dnia 3 lutego 1899.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski.

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.